PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

A B

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Sobota 9 i niedziela 10 maja 1953 r. Rok II Nr 111 (215)

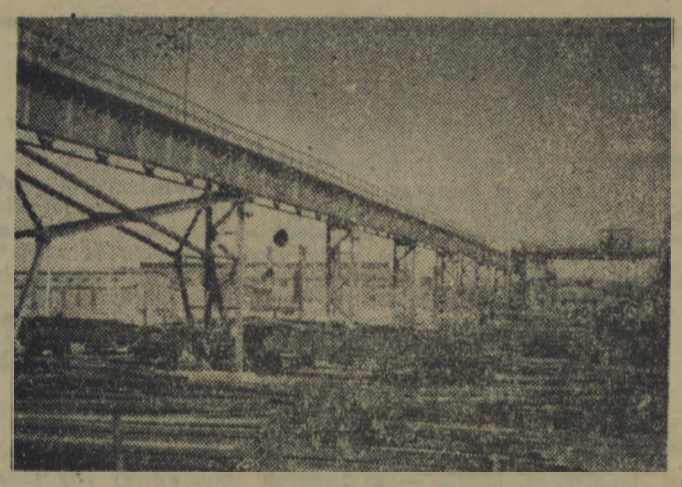

Fragment Nowej Huty — największego obiektu Planu 6-letniego w budowie.

Depesze

z okazji ósmej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji

DO
TOWARZYSZA ANTONINA ZAPOTOCKYEGO
PREZYDENTA REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ
PRAGA

Z okazji ósmej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez siły zbrojne Wielkiego Związku Radzieckiego, naszego wspólnego wyzwoliciela, przesyłam Wam, Towarzyszu Prezydencie, w imieniu Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i własnym, najserdeczniejsze pozdrowienia oraz wyrazy braterskiej przyjaźni i solidarności.

Proszę przyjąć najgorętsze życzenia dalszych wielkich osiągnięć bratniego narodu czechosłowackiego w jego pracy i walce o zbudowanie socjalistycznej Czechosłowacji oraz ugruntowanie pokojowego współżycia między wszystkimi narodami.

(—) ALEKSANDER ZAWADZKI
PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

DO
TOWARZYSZA VILEMA SIROKYEGO
PRZEWODNICZĄCEGO RZĄDU
REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ
PRAGA

W ósmą rocznicę wyzwolenia Czechosłowacji z jarzma hitlerowskiego przez niezwyciężoną Armię Radziecką przesyłam Wam Towarzyszu Przewodniczący, oraz rządowi i narodowi czechosłowackiemu, najserdeczniejsze pozdrowienia od rządu i narodu polskiego wraz z gorącymi życzeniami dalszych sukcesów w budownictwie socjalizmu w Ludowej Czechosłowacji oraz w jej walce o utrwalenie pokoju.

Wszechstronna współpraca naszych zaprzyjaźnionych narodów jest i nadal będzie poważnym wkładem do wspólnej sprawy pokoju i współpracy międzynarodowej, o którą walczą wszystkie narody pod przewodem Wielkiego Związku Radzieckiego.

(—) BOLESŁAW BIERUT
PREZES RADY MINISTRÓW
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

DO
TOWARZYSZA VACLAVA DAVIDA
MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ
PRAGA

Z okazji ósmej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez bohaterską Armię Radziecką, proszę przyjąć, Towarzyszu Ministrze, moje najserdeczniejsze pozdrowienia.

Przesyłam życzenia dalszego rozkwitu braterskiej przyjaźni i współpracy naszych narodów, które pod przewodem naszego wspólnego wyzwoliciela — Wielkiego Związku Radzieckiego, walczą o największe dobro ludzkości — utrzymanie i utrwalenie pokoju światowego.

(—) STANISŁAW SKRZESZEWSKI
MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

15 czerwca w Budapeszcie — Sesja Światowej Rady Pokoju

Idea rokowań zdobyła miliony zwolenników

Komunikat Biura Światowej Rady Pokoju

SZTOKHOLM. Biuro Światowej Rady Pokoju ogłosiło następujący komunikat:

„W dniach 5 i 6 maja 1953 r. odbyło się w Sztokholmie posiedzenie Biura Światowej Rady Pokoju.

Biuro wyraża uznanie komisji międzynarodowej, która skierowała do wszystkich rządów Apel Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, wzywający do rokowań między pięcioma wielkimi mocarstwami w celu zawarcia Paktu Pokoju.

Biuro podkreśla z wielkim zadowoleniem, że krok ten wywołał już szeroki oddźwięk na całym świecie. Biuro wzywa społeczeństwa wszystkich krajów do poparcia tego apelu. Biuro stwierdza ponownie, że rozwiązywanie problemów w drodze rokowań powinno zatriumfować nad rozstrzyganiem ich przy pomocy stosowania siły.

Biuro stwierdza, że proste prawdy, które ruch pokoju propagował w ciągu szeregu lat, jak również rozsądne kroki, które popierał, zaczynają wydawać owoce. Wytworzyła się nowa sytuacja, która wymaga zdwojenia wysiłków. W wyniku ostatnich wydarzeń idea rokowań zdobyła miliony nowych zwolenników. Wydarzenia te pokazują narodom, że mogą one swoją działalnością osiągnąć osłabienie napięcia międzynarodowego, co służyć będzie ich wspólnemu dobru i stanie się źródłem rozkwitu.

W Korei wznowiono rokowania. Narody powinny domagać się, by rokowania te doprowadziły w najbliższym czasie do zawarcia rozejmu i do zakończenia konfliktu, który przynosi tyle cierpień i grozi rozszerzeniem się na cały świat.

Utrzymanie pokoju wymaga również, aby problem niemiecki stał się wreszcie przedmiotem rokowań między czteroma wielkimi mocarstwami w celu pokojowego rozwiązania tego problemu. Istnieją siły, które bezpośrednio lub pośrednio przeciwstawiają się osłabieniu napięcia międzynarodowego. Jednak zdrowy rozsądek i czujność miłujących pokój ludzi są w stanie doprowadzić do klęski tych sił. Ci miłujący pokój ludzie przeciwstawiają się wszelkim działaniom, wszelkim knowaniom, które mogłyby spowodować odroczenie rokowań lub narazić je na niepowodzenie. Domagać się oni będą od rządów podjęcia wszelkich wysiłków, by rokowania zostały rozpoczęte i pomyślnie doprowadzone do końca.

W celu znalezienia nowych dróg sprzyjających rokowaniom i pozyskania dla akcji pokoju wszystkich, którzy pod wpływem ostatnich wydarzeń zaczynają zdawać sobie sprawę z konieczności i możliwości rokowań. Biuro postanowiło zwołać w dniu 15 czerwca 1953 roku w Budapeszcie sesję Światowej Rady Pokoju. W związku z ostatnimi wydarzeniami w życiu międzynarodowym sesja zwróci szczególną uwagę na konieczność dopięcia tego, by we wszelkich okolicznościach zatriumfowały decyzje osiągnięte w drodze rokowań. Praca sesji stanowić będzie wkład w dzieło osłabienia napięcia międzynarodowego, będzie sprzyjała zapewnieniu bezpieczeństwa narodów, sprawie poszanowania ich niezawisłości.

Pierwsza biblioteka przekładów dzieł Marksa i Engelsa

WARSZAWA. W 135 rocznicę urodzin Karola Marksa ukazała się w druku bibliografia przekładów na język polski publikacji Karola Marksa i Fryderyka Engelsa pod tytułem „Marks i Engels w Polsce — Materiały do bibliografii 1842—1952". Bibliografia ta opracowana została przez zespół naukowy Biblioteki Narodowej.

Bibliografia obejmuje wykaz 240 pozycji, zaopatrzony w spis treści poszczególnych przekładów. Przy pierwszych tłumaczeniach podane są informacje dotyczące pierwodruków dzieł oryginalnych. Praca zaopatrzona została w szereg indeksów, a mianowicie wykaz tytułów pierwodruków prac oryginalnych, wykaz tytułów przekładów polskich, wykaz przedmów, wykaz listów, wykaz tłumaczy, przedmówców i redaktorów wreszcie wykaz tytułów czasopism.

Z frontu walki o plan

CHŁOPI WOJ. STALINOGRODZKIEGO SADZĄ ZIEMNIAKI Z POWIATU ZŁOTOWSKIEGO

Jesienią ub. roku, szereg spółdzielni produkcyjnych, a także wielu chłopów indywidualnych ze wszystkich powiatów naszego województwa zawarło umowy z Centralą Nasienną na dostawę, w ramach wiosennego planu skupu ziemniaków, określonej ilości sadzeniaków.

W dostawie kontraktowanych sadzeniaków wyróżnił się **powiat Złotów**. Już w ub. tygodniu wykonał swój plan w 100 procentach. Część sadzeniaków ze Złotowa wysłano do woj. stalinogrodzkiego. W tych dniach, do PZGS w Złotowie nadeszło specjalne podziękowanie od kierownictwa Biura Wojewódzkiego Centrali Nasiennej w Stalinogrodzie dla wszystkich dostawców sadzeniaków pow. złotowskiego za terminowe przekazanie sadzeniaków spółdzielniom produkcyjnym i chłopom indywidualnym woj. stalinogrodzkiego.

Przykład Złotowa winien zmobilizować pozostałe powiaty do jak najwcześniejszego wykonania swych zobowiązań w dostawie ziemniaków.

PRZODUJĄ

W powiecie białogardzkim wykonali ostatnio swoje zobowiązania w skupie sadzeniaków chłopi z gromady **Kościernica**. Pierwszy, przebrał starannie i odwiózł do GS 5 ton sadzeniaków sołtys tej gromady **Walenty Padecki**. Idąc za jego przykładem odstawili również po 4 tony sadzeniaków **Wacław Żukowski** i **Michał Nowakowski**. W tych dniach 16 ton sadzeniaków odstawili **spółdzielcy z Buczka**.

NA SZARYM KOŃCU

Dotychczas nie odstawiają jeszcze sadzeniaków w pow. białogardzkim spółdzielnie produkcyjne w **Żabnie** i **Bolkowie**. Z gromady **Rodlino** z odstawą sadzeniaków zwlekają chłopi: **Kołodziejski** i **Morawski**.

CHŁOPI PRACUJĄCY!

Zaopatrujcie się w sadzeniaki kwalifikowane drogą wymiany.

Za 100 kg ziemniaków jadalnych każdy rolnik może otrzymać w najbliższym GS-ie 100 kg kwalifikowanych sadzeniaków bez żadnej dopłaty.

Złożenie wieńca w ósmą rocznicę wyzwolenia Niemiec

WARSZAWA. W dniu 8 bm. w ósmą rocznicę wyzwolenia Niemiec przez Armię Radziecką, szef misji dyplomatycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Polsce p. ambasador Aenne Kundermann złożyła wieniec na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Warszawie.

Dzień Hutnika

10 maja przypada doroczny Dzień Hutnika — święto robotników koksowni i wielkich pieców, stalowni i walcowni — dzień bilansu osiągnięć i startu do nowych zwycięstw robotników, techników, inżynierów i naukowców przemysłu hutniczego, którzy przy braterskiej pomocy Kraju Rad budują stalowy fundament pod gmach Polski socjalistycznej.

Na załogi naszych hut patrzy dziś cały naród. Jak długa i szeroka nasza ojczyzna, z wszystkich stron kraju płyną do hutników najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia, słowa uznania za ich ciężki trud, słowa zachęty i zapewnienia pomocy w ich dalszej pracy dla dobra Polski Ludowej.

Szacunkiem i miłością otoczony jest w naszym kraju zawód hutniczy. Słowo „hutnik" brzmi u nas dumnie, bo hutnik — to przodownik budownictwa socjalistycznego. Nie tylko dlatego, że jego praca jest trudna i ciężka, że wymaga wysokich kwalifikacji, ofiarności i uporu, ale również dlatego, że hutnictwo posiada olbrzymie znaczenie dla rozwoju naszej ojczyzny.

Potrzeba nam stali do budowy obrabiarek i maszyn, które z kolei zapewniają produkcję towarów przemysłowych; stal potrzebna nam jest do budowy nowych fabryk i domów mieszkalnych oraz budynków instytucji kulturalnych i zdrowotnych; stal potrzebna jest dla urządzeń i środków transportu. Stal gwarantuje wytwarzanie maszyn rolniczych: kombajnów, traktorów i narzędzi przyczepnych, które z kolei wzmagają produkcję rolną, umożliwiają przebudowę wsi polskiej. Inaczej mówiąc — dostateczna ilość stali, podobnie jak dostateczna ilość węgla, jest pierwszym podstawowym warunkiem naszego pomyślnego rozwoju gospodarczego. Stąd im bardziej zwiększymy produkcję stali, tym szybciej pokonamy nasze trudności gospodarcze. I na odwrót. Każde zahamowanie we wzroście produkcji hutniczej oznacza spiętrzenie trudności w realizacji naszych ogólnonarodowych zadań.

Dlatego naród nasz wiąże tak wielkie nadzieje z rozwojem krajowej bazy metalurgicznej i tak bacznie śledzi pracę braci hutniczej. Dlatego nie szczędzi ani sił, ani środków, by rosły i potężniały nasze huty, by nieustannie krzepł i rozwijał się nasz przemysł ciężki — podstawa i oparcie całej gospodarki narodowej.

Nigdy jeszcze nie budowano u nas tyle tak wielkich i tak nowoczesnych obiektów hutniczych jak obecnie. Przy braterskiej i bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego wznosimy huty, które są nie tylko najnowocześniejsze, które nie tylko potężnie wzmacniają nasz potencjał produkcyjny, ale dokonują w metodach pracy hutnika rewolucyjne zmiany.

Wspaniałą zapowiedzią tej rewolucji technicznej, która w zasadniczy sposób odmienia pracę hutnika, czyni ją łatwiejszą, bezpieczniejszą, bardziej wydajną i bardziej interesującą są już pracujące wielkie piece w hucie „Kościuszko", zgniatacz w „Bobrku", marteny częstochowskie. Szczytowym osiągnięciem współczesnej techniki hutniczej — i to nie tylko w Polsce — będzie nasza największa inwestycja Sześciolatki — Nowa Huta. Terminowe i kompleksowe uruchomienie pierwszego etapu tego kombinatu zapewnia powzięta ostatnio uchwała rządowa.

Budowa nowych obiektów hutniczych i modernizacja istniejących umożliwiły nam wyprodukowanie w ubiegłym roku 1 miliona 800 tys. ton surówki (w Polsce kapitalistycznej roczna produkcja surówki wynosiła 720 tys. ton) oraz 3 miliony 200 tys. ton stali (przed wojną produkowano rocznie tylko 1 milion 400 tys. ton). To wydatne pomnożenie w ciągu zaledwie siedmiu lat siły i możliwości naszego hutnictwa najlepiej świadczy o nieustannej trosce, jaką partia i rząd otaczają przemysł hutniczy.

(Dokończenie na 2 str.)

Rząd NRD i rząd Węgierskiej Republiki Ludowej solidaryzują się z apelem Kongresu Narodów w Obronie Pokoju

Listy obu rządów do przewodniczącego Światowej Rady Pokoju

BERLIN. Premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohl przesłał do przewodniczącego Światowej Rady Pokoju prof. Joliot Curie oraz do członków Międzynarodowej Komisji dla realizacji uchwał Wiedeńskiego Kongresu Narodów Pietro Nenni'ego i dr. Josefa Wirtha — pismo następującej treści:

Mam zaszczyt potwierdzić odbiór pisma, jakie Międzynarodowa Komisja, której powierzono realizację uchwał Kongresu Narodów w związku z apelem do pięciu wielkich mocarstw, przesłała do rządu NRD.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz — czego jesteśmy zupełnie pewni — ludność całych Niemiec witają jak najserdeczniej przyjęty przez Kongres Narodów w Obronie Pokoju 19 grudnia 1952 r. apel do rządów pięciu wielkich mocarstw, aby zgodnie z wolą ludzkości zawarły Pakt Pokoju.

Pakt Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami ma szczególnie doniosłe znaczenie przede wszystkim dla narodu niemieckiego, ponieważ zmniejszenie napięcia międzynarodowego poprzez rokowania ułatwiłoby pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego. Przyśpieszyłoby to niewątpliwie realizację wysuwanych przez naród niemiecki z całą stanowczością żądań w sprawie utworzenia zjednoczonych, niezawisłych, pokojowych i demokratycznych Niemiec oraz w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i wycofania oddziałów okupacyjnych.

Z tego powodu rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej, którego polityka zmierza nieustannie do osiągnięcia tych celów, popiera z całego serca apel Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

BUDAPESZT.

Dnia 6 maja minister spraw zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej Erik Molnar przesłał z polecenia rządu odpowiedź treści następującej: Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej szczerze wita apel skierowany w imieniu Kongresu Narodów w Obronie Pokoju do rządów Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Chińskiej Republiki Ludowej, Wielkiej Brytanii i Francji w sprawie zawarcia Paktu Pokoju i zdecydowanie apel ten popiera.

Wyzwolony naród węgierski uważa, iż podstawowym warunkiem jego twórczej pracy jest pokój, o którego zachowanie niezłomnie walczy. Świadczy o tym również 7 milionów podpisów, którymi niemal cała dorosła ludność kraju zadokumentowała swe stanowisko wobec zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Z tego powodu rząd Węgierskiej Republiki Ludowej ze wszech sił popiera każdą inicjatywę zmierzającą do osłabienia napięcia w sytuacji międzynarodowej.

Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej popiera bez zastrzeżeń apel Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, wyrażający żywotne interesy narodów całego świata i jest przekonany, że Pakt Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami wydatnie przyczyni się do odprężenia sytuacji międzynarodowej oraz służyć będzie dziełu pokoju i bezpieczeństwa narodów na całym świecie.

Przyjęcie w misji dyplomatycznej NRD

WARSZAWA. 7 bm. z okazji dnia wyzwolenia narodu niemieckiego od faszyzmu przez Armię Radziecką — szef misji dyplomatycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Warszawie ambasador Aenne Kundermann wydała przyjęcie w salach misji dyplomatycznej NRD.

Na przyjęcie przybyli: członkowie Rady Państwa, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rządu, przedstawiciele Wojska Polskiego, organizacji politycznych i społecznych oraz świata naukowego i kulturalnego stolicy.

Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Strona koreańsko-chińska

wniosła nowe rozsądne i praktyczne propozycje mające na celu uregulowanie całokształtu problemu jeńców wojennych

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi:

Dnia 7 maja na posiedzeniu delegacji, prowadzących rokowania rozejmowe w Panmundżonie, strona ludowa wystąpiła z nową doniosłą i konstruktywną inicjatywą, mającą na celu uregulowanie całokształtu problemu jeńców wojennych. Jak wiadomo, zawarcie rozejmu w Korei napotkało na trudności w związku ze stanowiskiem delegacji amerykańskiej, która uporczywie domagała się, by jeńcy wojenni, nie podlegający bezpośredniej repatriacji, pozostali w Korei pod przejściową opieką kraju neutralnego. Strona ludowa, dążąc do rozwiązania problemu, przedłożyła dziś nowe propozycje niezależnie od wniosku przedstawionego dnia 26 kwietnia br.

Szef delegacji koreańsko-chińskiej gen. Nam Ir oświadczył m. in.:

— W naszych propozycjach z dnia 26 kwietnia wychodziliśmy z założenia, że jeńcy, którzy nie podlegają bezpośredniej repatriacji, zostaną wysłani do kraju neutralnego. Tam, to jest w kraju neutralnym, nasi przedstawiciele będą mogli udzielić jeńcom wyjaśnień; dzięki temu jeńcy będą mogli pozbyć się obaw i zastrzeżeń oraz swobodnie wyrazić swą wolę.

Obecnie — powiedział gen. Nam Ir — potwierdzamy w dalszym ciągu słuszność propozycji przedstawionych dnia 26 kwietnia. Równocześnie jednak jesteśmy gotowi uwzględnić wasze stanowisko w sprawie pozostawienia jeńców, nie podlegających bezpośredniej repatriacji, w Korei, pod warunkiem, iż wasza strona przyjmie podaną niżej nową propozycję.

Następnie gen. Nam Ir odczytał następującą propozycję strony koreańsko-chińskiej.

1 W ciągu 2 miesięcy od chwili wejścia w życie porozumienia w sprawie zawieszenia broni, obie strony mają repatriować bez przeszkód tych wszystkich jeńców wojennych, którzy domagają się repatriacji.

2 Dążąc do ułatwienia powrotu do ojczyzny pozostałych jeńców wojennych, nie podlegających bezpośredniej repatriacji, obie strony zgadzają się na utworzenie komisji repatriacyjnej krajów neutralnych; w skład tej komisji wejdą w równej liczbie przedstawiciele 5 państw, a mianowicie Polski, Czechosłowacji, Szwajcarii i Szwecji, a więc 4 państw wymienionych w § 37 art. 2 układu rozejmowego jak również reprezentanci Indii.

3 Wszyscy jeńcy wojenni z wyjątkiem tych, którzy zostaną bezpośrednio repatriowani, mają być w miejscu ich pobytu zwolnieni spod wojskowej kontroli i opieki strony, w której ręku się znajdują, oraz mają być przekazani komisji repatriacyjnej krajów neutralnych; komisja ta ma przejąć tych jeńców pod swoją opiekę. Komisja repatriacyjna krajów neutralnych otrzyma możność wykonywania swych legalnych funkcji i wywiązywania się ze swych zadań w związku ze sprawowaniem kontroli nad jeńcami znajdującymi się pod jej przejściową jurysdykcją. Dla zapewnienia komisji możności skutecznego wykonania swych funkcji, kraje neutralne należące do komisji repatriacyjnej dostarczą równych kontygentów sił zbrojnych.

4 Komisja repatriacyjna krajów neutralnych, bezpośrednio po przejęciu jeńców pod swoją opiekę, podejmie kroki, zmierzające do tego, by w ciągu czterech miesięcy od chwili przejęcia opieki nad jeńcami, Przedstawiciele państw, z których jeńcy wojenni pochodzą, mogli swobodnie udać się do miejsc zatrzymania jeńców, by udzielić im wyjaśnień, rozwiać ich obawy oraz by poinformować ich o możliwości ich repatriacji, a zwłaszcza o tym, że przysługuje im pełne prawo powrotu do pokojowego życia w ojczyźnie.

5 W ciągu czterech miesięcy od chwili przejęcia opieki nad jeńcami przez komisję repatriacyjną krajów neutralnych i po udzieleniu jeńcom wyjaśnień przez przedstawicieli krajów, z których jeńcy ci pochodzą, — komisja repatriacyjna krajów neutralnych powinna przeprowadzić szybką repatriację wszystkich jeńców domagających się powrotu do ojczyzny, — przy czym strona, która jeńców wzięła do niewoli, nie będzie stawiała żadnych przeszkód akcji repatriacyjnej. Szczegóły techniczne, dotyczące repatriacji takich jeńców, zostaną uregulowane w drodze konsultacji między komisją repatriacyjną krajów neutralnych a obu stronami.

6 Jeżeli po upływie terminu czteromiesięcznego, o którym mowa w punktach 4 i 5 niniejszych propozycji, pozostaną jeszcze jeńcy wojenni pod opieką komisji repatriacyjnej krajów neutralnych, wówczas sprawa ich zostanie przekazana do uregulowania w drodze konsultacji konferencji politycznej, przewidzianej w par. 60 art. 4 układu rozejmowego.

7 Wszystkie koszty związane z utrzymaniem jeńców pod opieką komisji repatriacyjnej krajów neutralnych, jak również koszty ich powrotu do domu — poniosą państwa, do których jeńcy ci należą.

8 Powyższe propozycje mają być podane do wiadomości wszystkich jeńców.

Po przemówieniu gen. Nam Ira strona amerykańska zaproponowała odroczenie posiedzenia do 9 maja, by przestudiować nowe wnioski. Strona ludowa zgodziła się na to.

Dzień Hutnika

(Dokończenie z 1 str.)

Dane te są jednocześnie wspaniałym świadectwem patriotyzmu i oddania Polsce Ludowej, jednego z najbardziej ofiarnych oddziałów klasy robotniczej — hutników, którzy nie szczędzą wysiłków, aby rosła produkcja surówki z metra sześciennego wielkiego pieca, aby zwiększała się nieustannie wydajność martenów, aby „wydusić" z agregatów hutniczych wszystko to, co „wydusić" z nich można. To przede wszystkim przodującym hutnikom, takim jak — tow. tow. Imiolczyk, Czech, Wacuła i tysiącom innych zawdzięcza nasz kraj stały wzrost produkcji hutniczej, tak niezbędnej i w coraz to większych ilościach potrzebnej naszej rozkwitającej gospodarce narodowej.

Hutnika w Polsce Ludowej otacza szacunek i miłość całego narodu, hutnik — to zasłużon budowniczy siły naszej ojczyzny.

Jakże inna była sytuacja hutników w okresie przedwojennym. Niewielkie, pozbawione wszelkich perspektyw rozwojowych hutnictwo kapitalistyczne nie mogło zapewnić pracy wszystkim robotnikom tego przemysłu. Zamykanie i tak nielicznych hut spychało coraz większą część hutników w szeregi bezrobotnych, pracujących zaś narażało na coraz bezwzględniejszy wyzysk.

Dzięki rewolucyjnym przemianom, które dokonały się w naszym kraju, dzięki objęciu władzy przez lud pracujący i uspołecznieniu środków produkcji, codzienny trud hutnika służy dziś dobru całego narodu, rozwojowi naszej ojczyzny, budowie socjalizmu i utrwalenia pokoju. Naszej partii i władzy ludowej zawdzięczają hutnicy olbrzymi rozwój swoich warsztatów pracy. Nasza partia nauczyła społeczeństwo szacunku i poważania dla pracy hutnika.

Wyrazem troski partii i rządu o hutników jest m. in. dążenie do ułatwienia im pracy poprzez mechanizację urządzeń w już istniejących hutach i budowę nowych agregatów według najnowszych wymagań techniki i bezpieczeństwa pracy. Wyrazem tej troski jest uchwała rządowa z ubiegłego roku, która przyznaje hutnikom — wzorem Karty Górniczej — przywileje honorowe i materialne. Wyrazem tej troski jest również kulturalne, zdrowotne i mieszkaniowe budownictwo dla potrzeb hutników. W 1952 roku państwo oddało do ich użytku około 4.700 nowych izb mieszkalnych (nie licząc Nowej Huty i hoteli robotniczych), w bieżącym roku odda ponad 8000 izb, w przyszłym zaś — przeszło 12.500 izb.

Państwo i naród oczekują od hutników nieustannego wzmagania produkcji. Nie ma bardziej patriotycznego zadania dla hutników niż zadanie znacznego podniesienia produkcji surówki, stali i walcówki przez współzawodnictwo pracy, przez większą ilość szybkościowych i przyspieszonych wytopów, przez rytmiczną pracę oraz ścisłe przestrzeganie reżimu technologicznego.

W wykonaniu tego zadania pomoże naszym hutnikom cały kraj. Pomogą metalowcy, szybciej i staranniej wykonując zamówienia hut, górnicy — dostarczając na czas odpowiednich asortymentów węgla, kolejarze — szybciej prowadząc pociągi z ładunkiem dla hut, budowlani — skracając terminy uruchomienia nowych inwestycji, nasi pracownicy handlu — lepiej zaopatrując i organizując sieć handlową w ośrodkach hutniczych. Pomoże cały naród, który w potężnym rozwoju hutnictwa widzi jeden z głównych środków zwycięstwa w walce o Polskę socjalistyczną, a w braci hutniczej swoją czołową brygadę.

W dniu hutniczego święta przyjmijcie, towarzysze — hutnicy, życzenia nowych sukcesów w walce o metal, która jest walką o trwały pokój, o Polskę silną, bogatą, szczęśliwą.

W ÓSMĄ ROCZNICĘ WYZWOLENIA CZECHOSŁOWACJI

Niezapomniany Maj 1945 roku

W tym samym dniu, gdy w Moskwie salwy tysiąca dział obwieszczały światu wspaniałe zwycięstwo oręża radzieckiego, gdy w Berlinie dowództwo hitlerowskie składało broń u stóp żołnierzy radzieckich, gdy radość i szczęście zagościły w sercach milionów ludzi wyzwolonych z pazurów bestii faszystowskiej, w Pradze stolicy Czechosłowacji, toczyły się jeszcze walki. To czołgiści radzieccy marszałków Rybałki i Leliuszenki rozbijali ostatnie gniazda oporu esesowskich żołdaków, oczyszczając raz na zawsze ziemię czechosłowacką od znienawidzonego okupanta.

I tak 9 maja 1945 roku z rąk radzieckich żołnierzy naród czechosłowacki uzyskał największy skarb — wolność; taką wolność o jakiej marzyli, o którą walczyli najlepsi jego synowie.

Wolność. — Dopiero teraz w Czechosłowacji wyraz ten nabrzmiał żywą treścią, stał się rzeczywistością. Dopiero teraz po wiekach niewoli, po latach ucisku obszarniczo-kapitalistycznego naród czechosłowacki ujął w ręce swój własny los, począł wykuwać swą przyszłość według własnej woli.

Pod kierownictwem swej partii komunistycznej, dowodzonej przez mądrego i wiernego syna klasy robotniczej Klementa Gottwalda, masy ludowe Czechosłowacji precz przepędziły obcych i rodzimych wyzyskiwaczy, przeprowadziły reformy gospodarcze i polityczne, które stały się fundamentem pod budowę ustroju sprawiedliwości i szczęścia.

8 lat minęło od chwili otwarcia nowej karty w dziejach Czechosłowacji. Osiem lat, które zapisały się wspaniałą, twórczą pracą, uporczywą walką przeciw tym, którzy nastawali na jego wolność. Imperialiści zachodni, nie mogąc pogodzić się z faktem, że Czechosłowacja wyrwała się z ich szponów, na różne sposoby usiłowali wtrącić ją z powrotem w niewolę. To próbowali skusić ją dolarami do pułapki marshallowskiej, to usiłowali zorganizować przewrót, to nasyłali szpiegów i dywersantów, to znów posługiwali się swymi agentami, jak Slansky, Clementis i inni. Na nic się zdały się jednak ich wysiłki. Czujność gottwaldowskiej partii komunistycznej, czujność mas ludowych, zwarcie stojących wokół swej przewodniczki, udaremniła wszelkie zamachy wroga, unicestwiła podłą robotę zdrajców i szpiegów. To miłość i oddanie narodu sprawie pokoju i postępu sprawiły, że Czechosłowacja stała się twierdzą niezdobytą dla wroga.

I dziś w ósmą rocznicę wyzwolenia czyniąc bilans z przebytej drogi, naród Czechosłowacji ma słuszny powód do dumy i radości. Każdy Czech i Słowak cieszy się ze wspaniałych osiągnięć minionych czterech lat planu pięcioletniego. Dumny jest, że w ojczyźnie jego dawno zapomniano już o bezrobociu, strachu przed jutrem, o nędzy. Czyż nie jest powodem do dumy fakt, że od chwili rozpoczęcia planu pięcioletniego tj. od 1949 roku produkcja przemysłowa wzrosła dwukrotnie? Czyż nie sprawia radości widok nowych wspaniałych budów socjalizmu, pięknych dzielnic robotniczych, nowych kopalń i zakładów przemysłowych?

Święto majowe, święto wyzwolenia, jest dniem wdzięczności narodu czechosłowackiego dla Związku Radzieckiego, swego wyzwoliciela i największego przyjaciela, który stale udziela mu pomocy, który służy mu na drodze budowy socjalizmu nieustanną radą i własnym doświadczeniem.

W dniu święta narodowego Czechosłowacji myślami jesteśmy z naszymi przyjaciółmi. Łączy nasz naród z bratnim narodem czechosłowackim wspólny szlak cierpień i walk, wspólne wspomnienie niewoli hitlerowskiej, wdzięczność dla wspólnego wyzwoliciela, dla wielkiego Związku Radzieckiego.

I jeszcze silniej niż wspomnienia łączy nas praca i walka nad wcieleniem wspólnych nam ideałów, nad budową jasnej przyszłości. Łączy nas więź wszechstronnej współpracy, wzajemnego poparcia i pomocy w realizacji naszych planów narodowych, łączy jedna myśl i pragnienie umocnienia największej zdobyczy narodów — obozu pokoju i socjalizmu. Dlatego dobrze rozumiemy radość majowego święta Czechosłowacji, święta wolności, święta upamiętniającego dzień, który pozwoli wkroczyć ludowej czechosłowackiemu na drogę postępu i budownictwa socjalizmu, na drogę, którą i my kroczymy pod przewodem Związku Radzieckiego. Na tej drodze życzymy mu z całego serca wciąż nowych sukcesów i zwycięstw.

W rocznicę wiekopomnego zwycięstwa

9 maja 1945 — dzień kapitulacji hitlerowskiej bestii. Na Reichstagu powiewały czerwone i biało-czerwone sztandary.

Rozkoszowali się ludzie ciszą, wdychali ją haustami, nie mogli się tej ciszy „nasłuchać". Radowali się spokojem, na który oczekiwali i o który walczyli w ciągu długich lat niewypowiedzianych cierpień wojny.

Wiara narodów, nadzieja narodów wydawała się potokiem, który wystąpił z brzegów i ogarnął ludzi falą radości i wdzięczności dla wielkiego wyzwoliciela ludzkości — Związku Radzieckiego i jego bohaterskiej Armii. Wielka, potężna, niezwyciężona Armia, przeprawiająca się przez stromе góry i przepastne wąwozy, bezkresne równiny i burzliwe rzeki, na obszarach tysięcy kilometrów bijąca hitlerowskie bestie, uskrzydlona miłością wyzwalanych przez siebie społeczeństw. — Armia Radziecka wywalczyła pokój.

Ta ideologia walki o „wolność waszą i naszą", o pokój i socjalizm okazała się silniejsza od ideologii nienawiści do człowieka, szowinizmu, komór gazowych i od cynicznej, podstępnej gry „aliantów" zachodnich, którzy umyślnie przewlekali wojnę, żeby wykrwawić Kraj Rad i bez końca odkładali tylekroć zapowiadany drugi front, wystawiając go wtedy dopiero, gdy losy wojny rozstrzygnęła już Armia Radziecka. Wbrew perfidnym rachubom wielkokapitalistycznych kół USA i Wielkiej Brytanii, Związek Radziecki wyszedł z wojny nie osłabiony, lecz — mimo wielkich ofiar — silniejszy jeszcze niż przedtem. I zatrwożeni o swoje interesy amerykańscy i brytyjscy imperialiści — stwierdzając bankructwo swoich planów na skutek klęski Hitlera — rozważali, jak ożywić na nowo faszyzm niemiecki i znów pchnąć go przeciw krajowi socjalizmu. Z tych właśnie względów wszelkimi siłami od lat starają się nie dopuścić do zjednoczenia Niemiec i z tej samej przyczyny przywódca neohitlerowskiej kliki w Bonn, Adenauer, stał się ich najulubieńszym faworytem. Zwalnianie z więzień i rehabilitowanie największych zbrodniarzy wojennych, faszyzacja życia w Zachodnich Niemczech, terror w stosunku do walczących o pokój, nakręcanie machiny zbrojeń, czołowe miejsce dla neo-Wehrmachtu w planowanej „armii europejskiej", wszystko to są przejawy dążenia do przygotowania agresji przeciwko obozowi demokracji, przeciwko krajom, które strząsnęły ze siebie jarzmo kapitalizmu.

Stalin uczy, że „hitlerzy przychodzą i odchodzą, ale naród niemiecki, państwo niemieckie pozostaje". Bezpowrotnie minął czas, gdy amerykański imperializm bez obaw mógł inwestować w niemieckich agresorów. Po wschodniej stronie Łaby rozciąga się NRD. Dzięki pomocy ZSRR we wschodniej części Niemiec ster rządu ujął lud pracujący, ujęli niemieccy bojownicy przeciwko faszyzmowi, zasłużeni działacze, którzy pod sztandarem zahartowanej w walkach partii — partii typu leninowskiego — SED wykarczowali korzenie faszyzmu i zaszczepili społeczeństwu miłość dla sprawy postępu i przyjaźni między narodami.

Od lat ostoją, hasłem i programem ludów, własnością naszej epoki stały się proste i mądre słowa nieśmiertelnego Stalina: „Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą bronić jej do końca".

Wierny swej polityce obrony pokoju Związek Radziecki od chwili zakończenia działań wojennych nieustannie walczy o redukcję zbrojeń, o zakaz broni atomowej i bakteriologicznej, o zawarcie traktatów pokojowych ze zjednoczonymi, demokratycznymi Niemcami i z demokratyczną Japonią. Od momentu napaści imperialistów na Koreę, Związek Radziecki nieugięcie walczy o przywrócenie pokoju temu nieszczęśliwemu krajowi. Zgodnie z wolą setek milionów ludzi dobrej woli, Związek Radziecki a wraz z nim potężne Chiny Ludowe, nasza ojczyzna i wszystkie kraje demokracji ludowej domagają się zawarcia paktu pokoju między pięcioma mocarstwami.

Zgodnie z tą konsekwentnie realizowaną polityką pokoju, zgodnie z doniosłym stwierdzeniem Towarzysza Malenkowa, że „w chwili obecnej nie ma takiej spornej lub nierozwiązanej kwestii, której nie można byłoby rozwiązać w drodze pokojowej, na podstawie wzajemnego porozumienia krajów zainteresowanych" — Związek Radziecki poparł pokojową inicjatywę chińsko-koreańską. Przeprowadzona ostatnio w wyniku tej inicjatywy wymiana chorych i rannych jeńców wojennych oraz wznowienie rokowań rozejmowych w Panmundżonie — wywołały na całym świecie nastroje radości i nadziei oraz powszechne uczucia wdzięczności dla potężnego mocarstwa socjalistycznego.

Dziś — jak przed laty — oczy wszystkich postępowych ludzi są skierowane z ufnością w stronę stolicy pokoju — Moskwy. Polityka pokoju ZSRR wyraża dążenia i marzenia wszystkich prostych ludzi na świecie.

Obok czołowej „brygady szturmowej" ludzkości — ZSRR — polityki pokojowego współżycia między narodami broni konsekwentnie wielki, 500-milionowy naród chiński, bronią kraje demokracji ludowej, w tej liczbie i nasza ojczyzna ludowa — jedna z „szturmowych brygad" socjalizmu w świecie. Naród polski, zjednoczony we Froncie Narodowym pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewodniczącego Towarzysza Bolesława Bieruta, od lat znajduje się w pierwszych szeregach walczących o trwały pokój. Ze swych tragicznych doświadczeń, z dziejów ohydnej zdrady, popełnionej przez burżuazję polską, naród nasz wyniósł niezłomne przekonanie o potrzebie nieustannego cementowania swej jedności politycznej i wszechstronnego wzmacniania swej siły gospodarczej. W tym duchu postępują miliony Polaków. Jednocząc swe szeregi, tocząc nieubłaganą walkę klasową z wrogami narodu, realizują oni plany gospodarcze w zakładach przemysłowych i wypełniają swe zadania na wsi.

Naród polski, złączony gorącymi uczuciami przyjaźni ze wszystkimi miłującymi pokój narodami, nie zapomni nigdy, ile zawdzięcza Związkowi Radzieckiemu i nie zawiedzie pokładanego w nim zaufania.

Nowa Huta, Dychów, Żerań, Andrychów, najnowocześniejsze kombinaty, niezliczone zakłady produkcyjne — oto przykłady wielkich przemian, jakie dokonują się w Polsce.

U narodzin tych przemian było wyzwolenie, przyniesione nam przez Armię Kraju Rad, było zwycięskie zakończenie wojny na gruzach hitleryzmu — pamiętnego maja 1945 r.

Dziś pracujemy nad tym, by coraz silniejsza i piękniejsza stawała się nasza ojczyzna. Walcząc o socjalistyczną Polskę walczymy o pokój. Walczymy wspólnie z innymi narodami na wspólnym szańcu, biegnącym przez cały świat, za wspólną sprawę: „za pieśni wszystkich ludów, za ludy całego świata".

Zofia Rzepińska

Więcej troski o sprawy skarg i zażaleń

Na VIII Plenum KC PZPR towarzysz Bierut mówił: „Aby hasła partii porywały masy i wzmagały ich aktywność społeczną trzeba, aby członkowie partii pogłębiali i zacieśniali więź z masami pracującymi, aby starannie analizowali praktyczne doświadczenia ich pracy, warunki ich życia, aby przysłuchiwali się ich uwagom i wypowiedziom, aby nie tłumili ich krytyki — na odwrót, aby pobudzali je do krytycznej oceny pracy poszczególnych organów partyjnych i państwowych, aby ucząc masy, uczyli się również od mas i wierzyli w ich siły twórcze.

Słowa Towarzysza Bieruta podkreślają jak wielką wagę przywiązuje partia do sprawnego i wnikliwego załatwiania skarg i zażaleń ludzi pracy oraz krytycznych uwag i artykułów w prasie.

Podstawę działalności Referatu Listów i Inspekcji przy Komitecie Wojewódzkim stanowi Uchwała KC PZPR z grudnia 1950 r. Uchwała ta określa jednocześnie obowiązki powiatowych i miejskich komitetów partii w zakresie załatwiania skarg i zażaleń.

Mamy na terenie województwa koszalińskiego komitety powiatowe o których możemy powiedzieć że doceniają znaczenie sprawnego załatwiania skarg i zażaleń, że dobrze reagują na krytykę prasową. Do takich należy m.in. KP w Białogardzie. Listy wpływają tam do kierownika kancelarii ogólnej, tow. Haliny Błaszak, która utrzymuje ewidencję skarg i zażaleń we wzorowym porządku i czuwa, by sprawy przydzielone do załatwienia kierownikom odpowiednich wydziałów były terminowo załatwione. W porównaniu z rokiem 1952 w pierwszym kwartale br. liczba listów, które napłynęły do KP w Białogardzie zwiększyła się o 100 proc. Ten wzrost, jak również częste wypadki składania przez ludzi pracy podziękowań za sprawne i wnikliwe załatwienie zażaleń i próśb świadczą, że KP w Białogardzie cieszy się autorytetem i zaufaniem mas pracujących swego terenu. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż celem usprawnienia załatwiania skarg i zażaleń przez komitety miejskie, gminne i zespołowe, Komitet Powiatowy w Białogardzie zaopatrzył sekretarzy w specjalne zeszyty kontrolne, w których wpisuje się wszystkie napływające sprawy i sposób ich załatwienia.

Nie ustrzegli się jednak towarzysze z Białogardu braków w pracy. Przede wszystkim nie mają oni jeszcze właściwego obrazu, w jaki sposób załatwiają skargi i zażalenia ludności poszczególne instytucje na terenie powiatu. Trzeba więc zainteresować się działalnością referatów skarg i zażaleń w prezydiach powiatowej i miejskich rad narodowych. KP w Białogardzie powinien również zaprowadzić rejestr skarg i zażaleń ustnych, których przecież załatwia bardzo wiele.

Szybko i dokładnie załatwiają sprawy omawiane krytycznie w prasie Komitety Powiatowe w Koszalinie i Słupsku. Komitety te zaniedbują jednak regularną wysyłkę odpowiednich sprawozdań.

Do instancji partyjnych, które nie doceniają znaczenia szybkiego i dokładnego załatwiania skarg i zażaleń należy Komitet Miejski w Koszalinie. Często w odpowiedzi na listy lub artykuły krytyczne organu Komitetu Wojewódzkiego, towarzysze z Komitetu Miejskiego ograniczają się do wydawania poleceń nie kontrolując jak je wykonano. Należy stwierdzić, że zapis w aktach: „przekazano sprawę właściwej instytucji do pozytywnego załatwienia" nie kończy sprawy.

W Komitecie Miejskim w Słupsku zaś załatwianie skarg i zażaleń powierzono referentowi sprawozdawczemu, który mając zbyt dużo pracy nie jest w stanie podołać swym obowiązkom. Fakt ten świadczy, że towarzysze ze Słupska nie doceniają odpowiedzialności jaka ciąży na nich za sumienne załatwianie skarg ludności pracującej. Rejestr prowadzony jest niedbale i podobnie jak w KM Koszalin sprawy zakańcza się ogólnikową adnotacją „załatwiono", bez udokumentowania w jaki sposób i kiedy. Wiele spraw na skutek niedbalstwa ulega przedawnieniu. W I-szym kwartale 1953 roku nie załatwiono w terminie 25 listów.

W sprawozdaniu statystycznym KP w Sławnie uderza duży procent niezałatwionych zażaleń. W marcu br. w aktach kancelarii pozostawały do załatwienia sprawy jeszcze z roku 1952. Większość z nich powierzono w swoim czasie tow. Majewskiemu, instruktorowi Wydziału Organizacyjnego KP. Fakty te świadczą o niewłaściwym stosunku towarzyszy ze Sławna do spraw skarg i zażaleń. Sekretarz KP powinien systematycznie kontrolować sposób załatwiania spraw powierzonych poszczególnym instruktorom i czuwać nad usprawnieniem pracy referatów skarg i zażaleń w PRN i MRN w Sławnie.

Polepszenie stylu pracy KP w Sławnie na odcinku skarg i zażaleń powinno przyjść tym łatwiej, że towarzysze ze Sławna mają przecież w swej działalności wiele przykładów dobrej współpracy z gazetą i właściwego reagowania na krytykę prasową. Po przeanalizowaniu np. artykułu z „Gromady — Rolnika Polskiego" wzmocniono pracę polityczną w gromadzie Smardzewo, w wyniku czego m. in. sprawnie przeprowadzono zwózkę drewna. Z kolei powstała w Smardzewie partyjna grupa kandydacka, a następnie chłopi założyli spółdzielnię produkcyjną.

Komitety powiatowe i miejskie powinny dokładnie przeanalizować swą pracę w zakresie skarg i zażaleń oraz krytyki prasowej i usunąć z niej wszelkie braki. Trzeba upowszechniać inicjatywę KP Białogard i wprowadzić w komitetach miejskich, gminnych i zespołowych zeszyty kontrolne załatwiania zażaleń. Nie wolno tolerować lekceważenia skarg ludności lub ich biurokratycznego załatwiania, ponieważ często kryje się za nim wroga działalność—chęć osłabienia więzi partii z masami pracującymi. Trzeba pamiętać, że — jak stwierdza Uchwała KC PZPR z grudnia 1950 roku „W skargach, zażaleniach i listach ludzi pracy znajduje często swój wyraz nie tylko indywidualna sprawa i bolączka, ale uwydatnia się także obywatelska troska o dobro ogólne, o socjalistyczną własność, o poprawę stylu pracy aparatu partyjnego, państwowego i gospodarczego".

D. Wróblewska
pracownik Referatu Listów i Inspekcji KW PZPR w Koszalinie

NAJLEPSZA W KRAJU ZAŁOGA PGR OTRZYMAŁA SZTANDAR PRZECHODNI

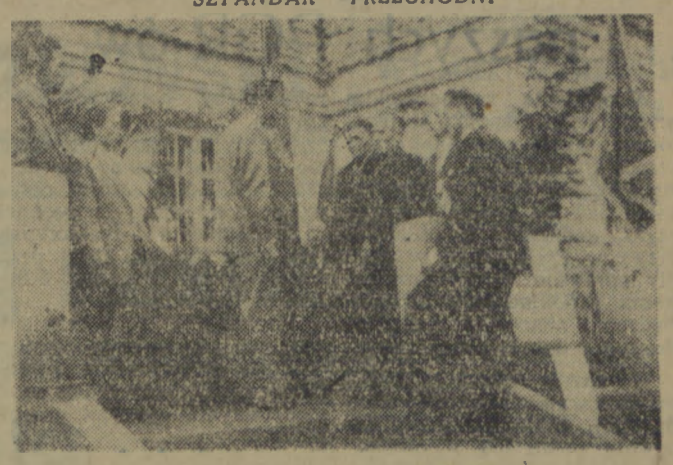

Podczas uroczystej akademii 1-Majowej odbyło się przekazanie załodze zespołu Gradkowo pow. Płock sztandaru przechodniego za zwycięstwo we współzawodnictwie o tytuł „Najlepszego zespołu PGR w Polsce za rok 1952". Zespół ten w roku ubiegłym uzyskał najlepsze (w skali krajowej) wyniki w całokształcie pracy, przewyższając 9-ciokrotnie planowany dochód.

Na zdjęciu: Delegacja zespołu Udanin (z lewej), w którego posiadaniu znajdował się dotychczas sztandar przechodni wręcza go delegacji zespołu Gradkowo za pośrednictwem przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa — Nowickiego.

(CAF — fot. Jędraszczak)

O niektórych błędach GS w wiosennej kampanii siewnej

Na polach zielenią się zboża ozime, pojawiają się już wschody zbóż jarych. Siewy w zasadzie są już ukończone.

„Doniosłym sukcesem chłopskich mas pracujących jest wczesny tegoroczny siew wiosenny oraz wspaniały rozwój spółdzielczości produkcyjnej" — mówił Towarzysz Bierut na 1-majowej manifestacji w Warszawie.

Ten sukces w kampanii siewnej zawdzięczamy wytężonej pracy chłopów pracujących spółdzielców, pracowników PGR i chłopów gospodarujących indywidualnie.

Lepiej niż w roku ubiegłym wykorzystane były traktory i maszyny. Niemała jest też zasługa POM-ów w przyspieszeniu akcji siewnej.

Udział w sprawnym przeprowadzeniu siewów ma także aparat handlu wiejskiego, zwłaszcza w takich województwach jak opolskie czy stalinogrodzkie, gdzie szybko i sprawnie rozprowadzone zostały nawozy sztuczne i materiał siewny.

Czy jednak wszędzie tak było? Niestety — nie. Bardzo wiele gminnych spółdzielni i powiatowych związków gminnych spółdzielni niedostatecznie dołożyło starań, by sprawnie rozprowadzić nawozy sztuczne i ziarno, by w ten sposób ułatwić szybkie zakończenie prac wiosennych.

W województwie koszalińskim np. pszenice kwalifikowaną rozprowadzono tylko w 69 proc.

O rozprowadzeniu nawozów sztucznych i ziarna w tak niskim procencie zadecydował nie brak zapotrzebowania, lecz nie dość sprężysta praca spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu. Niektóre PZGS-y zaopatrują się w ziarno kwalifikowane dopiero wtedy, gdy chłopi zasiali już własnym, które oczywiście nie da tak wysokiego plonu, jaki może dać ziarno selekcyjne.

W szeregu spółdzielni brakowało poza tym i innych artykułów niezbędnych w gospodarstwie przy pracach siewnych, jak również dostatecznej ilości artykułów konsumcyjnych.

I słusznie żalili się rolnicy na brak nawozów sztucznych, na brak części do maszyn, na słabe zaopatrzenie w niektóre artykuły powszechnego użytku. To przecież z winy niektórych PZGS, rad narodowych, central nasiennych nie otrzymali oni w terminie tego, co im tak bardzo potrzebne jest do wywiązania się ze swych zadań wobec państwa i narodu.

Inaczej przedstawia się sprawa ze środkami ochrony roślin. Gminne spółdzielnie posiadają duże zapasy tych środków, a zapotrzebowanie na te artykuły jest niewielkie.

Gdzie leży przyczyna tego zjawiska?

Odpowiedzialność za ten stan ponoszą pracownicy gminnych spółdzielni, rad narodowych, cały aktyw wiejski, który za mało zajmują się przekonywaniem chłopów o konieczności stosowania środków ochrony roślin. Stąd często lekkomyślne zaniedbywanie przez chłopów walki ze szkodnikami, stąd ogromne straty, które odbijają się na gospodarstwie chłopskim, na całej gospodarce narodowej.

Jak widzimy — tegoroczna wiosna ujawniła sporo błędów i braków wiejskiego handlu uspołecznionego. Z tych błędów aparat handlu wiejskiego winien wyciągnąć ważny wniosek: więcej operatywności w dostarczaniu wsi towarów potrzebnych do produkcji i konsumcji, lepsza analiza zapotrzebowania, ściślejsza więź z terenem.

Bogatsi o doświadczenia tegorocznej akcji siewnej pracownicy wiejskiego aparatu handlowego już teraz winni przystąpić do przygotowań, by w czasie zbliżających się sianokosów i żniw, w czasie dalszych ważnych akcji gospodarczych na wsi nie powtarzały się podobne braki.

W okresie sianokosów każdy sklep gminnej spółdzielni powinien być zaopatrzony w dostateczną ilość kos oraz osełek.

W okresie przygotowań do największej akcji w rolnictwie — zbiorów — nie może zabraknąć nie tylko takich artykułów jak płachty, sznury, drut, żelazo obręczowe czy części do maszyn, ale również artykułów konsumcyjnych. Chłop w okresie najpilniejszych prac w rolnictwie nie może tracić czasu na poszukiwanie w sklepach gminnych spółdzielni cukru, soli czy nafty.

Dlatego już dziś trzeba przejrzeć magazyny, sprawdzić remanenty i zaopatrzyć sklep w artykuły, których w tej chwili nie posiada na składzie.

Zdarza się również, że niektóre sklepy posiadają poważne remanenty artykułów poszukiwanych na innych terenach. Trzeba o tym sygnalizować władzom, które towar „niechodliwy" winny przerzucić tam, gdzie jest nań zapotrzebowanie. Nie można myśleć tylko o swoim podwórku, ale trzeba pamiętać o potrzebach całego kraju.

Poważne zadania w przygotowaniu sklepów GS do akcji sianokosów i do akcji żniwnej mają do spełnienia komitety członkowskie, które zajmują się rozdziałem artykułów specjalnie poszukiwanych na rynku, jak również dbają o właściwe zaopatrzenie sklepów. Do ich obowiązków należy też walka z kumoterstwem, dbanie o to, aby artykuły przemysłowo-inwestycyjne trafiały przede wszystkim do rąk chłopa pracującego.

Komitety członkowskie oraz wszyscy pracownicy gminnych spółdzielni, szczególnie ci spośród nich, którzy są członkami organizacji partyjnych w GS-ach, muszą czuć się na równi z chłopstwem pracującym odpowiedzialni za wykonanie zadań, jakie spoczywają na naszym rolnictwie. A zadania te wykonane zostaną jeżeli między innymi doprowadzone będą do chłopa pracującego wszystkie artykuły, które umożliwiają mu szybkie i sprawne wykonanie wszystkich prac w rolnictwie. Zapewnienie wsi w porę potrzebnych jej narzędzi i innych artykułów przyczyni się do zwiększenia produkcji rolnej.

Błędy popełnione w wiosennej akcji siewnej wskazują również, że lepiej, wnikliwiej niż dotychczas winny interesować się organizacje i instancje partyjne pracą aparatu handlu wiejskiego codziennie śledząc jego pracę, pomagając mu przez szybkie wskazywanie braków, poprzez systematyczną kontrolę pracy.

Lepsza, troskliwsza opieka komitetów powiatowych i gminnych partii nad handlem spółdzielczym na wsi z całą pewnością przyczyni się do usunięcia istniejących braków, do postawienia go na takim poziomie, że będzie nienagannie zaopatrywał wieś w niezbędne artykuły przemysłowe.

Listy przyjaźni

Sarbinowo,
26 kwietnia 1953 r.

„Drodzy Przyjaciele — Pionierzy ze Spalov!

Za list i piękny album serdecznie Wam dziękujemy. Jest to dla nas świadectwo Waszej przyjaźni..."

— Tak brzmi początek listu harcerzy z klasy VII szkoły podstawowej w Sarbinowie. Nad arkuszem papieru pochyliły się głowy Józi Podmokłej i Wacki Wrotniewskiej.

W klasie utworzyło się kilka grup: każda żywo rozprawia. A jest nad czym. Dzisiaj otrzymali z Czechosłowacji, od uczniów IV klasy średniej szkoły w Spalov piękny prezent 1-Majowy; duży album — w którym zamieszczone zdjęcia obrazują nową czeską wieś, rozwój przemysłu, górnictwa, uczącą się młodzież. Do albumu pionierzy dołączyli serdeczny list. Czytała go głośno Wacka Wrotniewska:

„Do szkoły Nr 34 w Sarbinowie!

Drodzy Przyjaciele!

Przyjmijcie pionierskie pozdrowienie z Czechosłowacji od uczniów szkoły średniej w Spalov.

Nasza miejscowość położona jest nad rzeką Odrą, która przepływa i w Waszym kraju. Mamy tu dwie szkoły: ludową i średnią. Średnia mieści się w starym zamku, który dawniej należał do obszarnika..."

Wacka czytała dalej o tym, jak organizacja pionierska w Spalov pomagała słabszym, jak przygotowują się do egzaminów...

Wszyscy słuchają z zainteresowaniem. Okazuje się, że koledzy z Czechosłowacji mają zupełnie podobne formy pracy pozaszkolnej.

— Oni zbierają zioła lecznicze, my — złom, makulaturę, odpadki. Jak oni, tak i my staramy się być pożytecznymi — mówi Romek Cieślik.

List pionierów czechosłowackich kończy się słowami:

„Prosimy, napiszcie nam o Waszej pracy w szkole i poza szkołą. Cześć pracy!".

Tak. Trzeba zaraz odpisać i pomyśleć nad prezentem. Co im napiszemy? A co wyślemy do Spalov? Może zrobimy model okrętu?

Głośnym rozważaniom kładzie kres przewodniczący drużyny harcerskiej — Staszek Sobipan.

— Józia i Wacka będą pisały list. Wszyscy naradzimy się nad jego treścią. Reszta niech zastanowi się nad formą podarku.

W klasie uciszyło się.

„...Dzięki prowadzonej z Wami korespondencji — piszą Wacka i Józia — możemy poznać Waszą miejscowość, ludzi i wielkie budowle socjalizmu w Waszym kraju. My także staramy się uczyć jak najlepiej, zwłaszcza, że — podobnie jak i w Waszej szkole — zbliża się u nas okres egzaminów..."

Prezent od przyjaciół zza Odry wędruje z rąk do rąk. Z albumu wypada pismo ilustrowane „Vlasta", poświęcone pamięci Wielkiego Wodza ludzkości Towarzysza Stalina. Do Halinki Garasiemczuk przysiada się Zuzia Rymarowicz i Heniek Biegański. Czytają: „Stalin, nas ucitel".

Halinka poważnieje. — Wiem, co to znaczy: Stalin — nasz nauczyciel. My też tak mówimy o Stalinie.

Bo w kraju Halinki, Zuzi i Heńka i w kraju ich czeskich rówieśników ludzie myślą i czują to samo, chociaż mówią nieco inaczej pokrewna słowiańska mowa.

Oto dalszy ciąg listu:

„...W okolicy naszej powstają, coraz to nowe spółdzielnie produkcyjne, na przykład w Będzinku i w Kiszkowie. W naszej miejscowości jest także spółdzielnia produkcyjna i może już poszczycić się dużymi osiągnięciami..."

— Wacka, Wacka! — ktoś stara się przekrzyczeć panujący gwar. — Zaproś naszych czeskich kolegów do nas, nad morze...

"...Pisaliśmy już Wam poprzednio, że Sarbinowo położone jest nad morzem. Latem jest tu bardzo wesoło i zapraszamy Was serdecznie do nas na wakacje.

Uczniowie klasy VII szkoły podstawowej w Sarbinowie".

Nowe książki rolnicze

Coraz więcej traktorów pracuje na naszych polach, w coraz większym stopniu maszyny rolnicze zastępują ludzki trud. Aby jednak maszyny sprawnie działały, aby nie było przestojów i awarii, konieczna jest stała i systematyczna ich konserwacja, szybkie dokonywanie wszelkiego rodzaju napraw. W tej dziedzinie ogromną pomoc przyniesie pracownikom POM-ów wydana ostatnio przez Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne książka A. Kutowoja i J. Fiedosiejewa pt. „URZĄDZENIA WARSZTATÓW DO NAPRAW CIĄGNIKÓW I MASZYN ROLNICZYCH". Zawiera ona opis budowy obrabiarek, narzędzi i przyrządów stosowanych w radzieckich stacjach maszynowo-traktorowych przy remoncie traktorów i samochodów.

Dla kowali wiejskich, zatrudnionych w POM, GOM czy PGR przeznaczona jest książka T. Gnoińskiego „KOWAL WIEJSKI". W oparciu o radziecką i krajową literaturę fachową autor w krótkiej i przystępnej formie podaje najważniejsze wiadomości z zakresu kowalstwa, opisuje urządzenia kuźni i narzędzia kowalskie. W książce tej znajdzie czytelnik szczegółowe informacje, dotyczące wykonania podków i innych najczęściej spotykanych na wsi robót kowalskich. Zestawienie podstawowych danych o żelazie ułatwia odpowiedni dobór materiałów przy naprawach.

Druga książka tego samego autora pt. „WARSZTAT STOLARSKO-KOŁODZIEJSKI", zawiera podstawowe wskazówki dla stolarzy i cieśli. Dokładny opis pracy i wyposażenia warsztatu stolarsko-kołodziejskiego przy PGR, POM czy spółdzielni produkcyjnej, zawarty w książce, ułatwi jego zorganizowanie i poprowadzenie. Wiadomości z zakresu wykonywania zasadniczych czynności stolarskich, naprawy i produkcji prostych urządzeń i przedmiotów przyczynią się do pogłębienia wiedzy fachowej stolarzy i cieśli.

* * *

O technice lęgów sztucznych i najlepszych typach aparatów wylęgowych informuje książka Z. Szczepanika, A. Tucholskiej i W. Wiśniewskiego pt. „APARAT WYLĘGOWY INK-2". Pierwsza część publikacji wyjaśnia samą technikę lęgów sztucznych, przygotowanie aparatów, dobór jaj, ich przekładanie i sposoby przeprowadzenia dezynfekcji oraz przygotowanie i pakowanie piskląt do wysyłki. W drugiej części znajduje się opis budowy i obsługi krajowego aparatu wylęgowego INK-2. Książka ta jest przeznaczona dla pracowników zakładów wylęgowych i ferm drobiarskich.

(L)

Przodujący ludzie naszych PGR-ów

W powiecie szczecineckim przodującym zespołem w tegorocznej akcji wiosennej jest zespół PGR Lotyń. Gospodarstwo Wilcze Laski z tego zespołu już 29 kwietnia zakończyło sadzenie ziemniaków. Siewy w PGR Lotyń przebiegły sprawnie dzięki terminowemu i dokładnemu przeprowadzeniu zimowego remontu maszyn i dobrej pracy załogi.

W chwili obecnej zespół przygotowuje maszyny do akcji żniwnej. Stałe przeglądy zapewnią pełną ich gotowość.

Jednym z najlepszych pracowników warsztatowych w zespole jest spawacz **Władysław Matuszczyk**, uzyskujący przeciętnie 186 proc. normy. Matuszczyk przy pomocy **Ziomka** wykonał aparat spawalniczy, a w ramach zobowiązań 1-Majowych przeprowadził regenerację części składowych maszyn żniwnych. Zobowiązanie wykonał do 29 kwietnia. Wiele pracy poświęcił również zmontowaniu ruchomego warsztatu naprawczego sporządzonego ze starych części. Umieszczony na samochodzie warsztat ma docierać w czasie żniw do znajdujących się w polu maszyn, by usuwać wszelkie drobne uszkodzenia, które mogłyby hamować akcję żniwną.

Nie tylko warsztatowcom, ale i traktorzystom zawdzięcza PGR Lotyń swoje powodzenie w akcji wiosennej.

Przodującym traktorzystą jest **Józef Pabian**, który przepracował na „Ursusie" 5.860 godzin bez remontu.

Pabian dba też o szkolenie młodych kadr traktorzystów. Ostatnio przeszkolił 4 swoich pomocników, którzy dziś są samodzielnymi, dobrymi pracownikami.

• • •

Jak donosi nasz korespondent **Ferdynand Slawik**, kobiety — żony pracowników zespołu PGR Połczyn-Zdrój zobowiązały się wziąć udział w pracach rolnych.

Wiele z nich podpisało już z zarządem PGR umowy o pracę. **Jadwiga Jukowska** z gospodarstwa Popielewko zawarła umowę o obróbkę 10 arów buraków. Umowa obejmuje okres od początku do końca 1953 r. Podobne umowy zawarły **Anna Sidorowicz, Zuzanna Dulias, Stanisława Chrust, Anna Szymaniak, Marianna Pałka.**

W gospodarstwie Wardyń Dolny umowy podpisało 18 kobiet.

O estetyczny wygląd Słupska

Kilka dni temu minął miesiąc akcji sanitarno-porządkowej. Udział w tegorocznej akcji był powszechny. Poza poszczególnymi wydziałami MRN, wdzięczne pole do popisu miały Komitety Blokowe.

Z przykrością jednak musimy stwierdzić, że Słupsk nie zupełnie wywiązał się z zadania. W wielu punktach miasta panuje jeszcze nieporządek. Do zapomnianych ulic należą: Dzierżyńskiego i Lelewela. Po przeprowadzeniu robót ziemnych zapomniano położyć zdjętą nawierzchnię chodników na ulicach: Rapackiego, Lelewela, Dzierżyńskiego, Mickiewicza i Wolności. Niedbale położona kostka na pewnym odcinku ulicy Bałtyckiej stanowi do tej chwili niebezpieczną przeszkodę dla wszelkich pojazdów. W Słupsku widać jeszcze ciągle porozlepiane na domach i parkanach nieaktualne plakaty.

Akcja sanitarno-porządkowa trwa przecież cały rok. MRN w Słupsku i odpowiednie Komitety Blokowe na pewno dojdą do wniosku, że warto i trzeba dbać o wygląd miasta.

A. Pokusa
Korespondent „Głosu"

Kiedy?

W dniu 3 grudnia 1953 r. zgodnie z obowiązującymi warunkami dla zamawiania czasopism, Dyrekcja Sanatorium Przeciwgruźliczego w Koszalinie zaprenumerowała w tut. Urzędzie Pocztowym 16 czasopism opłacając równocześnie roczną prenumeratę w wysokości 560 zł.

Pomimo interwencji w Polskich Wydawnictwach Gospodarczych w Warszawie i w Urzędzie Pocztowym w Koszalinie Dyrekcja Sanatorium nie otrzymuje wszystkich zaprenumerowanych czasopism.

Prosimy o wyjaśnienie, jakie kroki ma poczynić Dyrekcja Sanatorium, by Urząd Pocztowy w Koszalinie załatwił wreszcie trzyktrotnie składane reklamacje?

KRONIKA KOSZALINA

Daty i wydarzenia

1805 — Zmarł Fryderyk Schiller, wielki poeta niemiecki (ur. 1759 r.).

1945 — Bezwarunkowa kapitulacja Niemiec.

1948 — Uchwalenie nowej Konstytucji Czechosłowacji.

1838 — Zmarł Jędrzej Śniadecki, wybitny polski uczony - chemik (ur. 1768 r.).

Ważniejsze telefony

Pogotowie Ratunkowe — tel. nr 599.

Straż Pożarna tel. nr 00.

Komisariat Miejski MO, tel. nr 527.

Zegarynka, tel. nr 06.

Dyżury

SZPITAL

Szpital Miejski, ul. Falsta 2, tel. 215.

APTEKA

Apteka Społeczna nr 11 — ul. Armii Czerwonej 1, tel. 187.

Prenumerujcie „Głos Koszaliński"

Co, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN

„NOWA HUTA" — „Dwaj żołnierze" — prod. radzieckiej.
Seanse 18 i 20, niedz. 14, 16, 18 i 20.

„MŁODA GWARDIA" (Rokossowo) — „Biały kieł"—prod. radz.
Seanse 20, niedz. 18 i 20.

SŁUPSK

„POLONIA" — „Trzy opowieści" — prod. polskiej.
Seanse 16, 18 i 20, niedz. 14, 16, 18 i 20.

KOŁOBRZEG

„WYBRZEŻE" — „Jutro będzie się wszędzie tańczyć" — prod. czeskiej.
Seanse 17 i 19, niedz. 15, 17 i 19.

SŁAWNO

„SŁAWA"—„Wielka przygoda" — prod. czeskiej.
Seanse 17 i 19, niedz. 15, 17 i 19.

ODCZYT I OTWARCIE WYSTAWY

9 bm. o godz. 18-tej w sali Wojewódzkiego Domu Kultury w Koszalinie, Wojewódzki Zarząd TPPR organizuje odczyt poświęcony ósmej rocznicy zwycięstwa Armii Radzieckiej nad faszyzmem. Po odczycie odbędą się występy artystyczne i otwarcie wystawy pt. „Stalingrad dziś".

SPORT

Malek (CSR) wygrywa VI etap Wyścigu Pokoju

Dalsze niepowodzenia Polaków

VI etap Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeno Prava" rozegrany na trasie z Karl Marxstadt do Lipska (185 km) prowadził przez teren nizinny. Etap ten przyniósł drużynie polskiej dalsze niepowodzenia. Z powodu choroby żołądka wycofał się z wyścigu Wójcik oraz nasz najmłodszy reprezentant Ulik, który nie wytrzymał fizycznie ciężkiego wyścigu. Tak więc w drużynie polskiej pozostało już tylko trzech kolarzy: Królak, Wilczewski i Klabiński.

VI etap wygrał Czechosłowak Malek przed Andersenem (Dania) i Schurem (NRD). Polacy Królak i Wilczewski ukończyli etap w dużej 27-osobowej grupie, która przybyła na metę o około 6 min. za zwycięzcą. Klabiński zajął dalsze miejsce.

W klasyfikacji indywidualnej po sześciu etapach przodownikiem wyścigu został Duńczyk Andersen, który odebrał żółtą koszulkę lidera swojemu rodakowi Pedersenowi.

Do VI etapu kolarze wystartowali wśród ulewnego deszczu; deszcz przestał wkrótce padać, jednak przenikliwe zimno dawało się zawodnikom dotkliwie we znaki. Już po pierwszych kilometrach stawka kolarzy rozciąga się, a na 20 km odpada z czołówki Wójcik, który narzeka na silne bóle żołądka. Po dalszych 10 km traci kontakt z czołówką grupy z Polaków Ulik. Obaj jadą w drugiej grupie, a wkrótce wycofują się z wyścigu. W czołówce pozostaje trzech Polaków: Królak, Wilczewski i Klabiński.

Na ulicach Zwickau (39 km) inicjuje ucieczkę Czechosłowak Malek i szybko zdobywa kilka set metrów przewagi. Kolarze mają teraz do pokonania jedyne większe wzniesienie na tym etapie koło miejscowości Meran na 56 km. W dalszym ciągu w zwartej grupie jedzie około 30 zawodników. Tempo jest słabe.

Tymczasem jadący samotnie na przedzie wyścigu Malek ma już ok. 2 km przewagi. Na 87 km w pogoń za Czechosłowakiem rusza Schur (NRD) i po 25-kilometrowym pościgu dochodzi Malcka. Para czechosłowacko-niemiecka ma teraz ok. 1 km przewagi nad goniącą ją dwójką kolarzy: Duńczykiem Andersenem i Bułgarem Kolewem, którzy po krótkim pościgu dochodzą czołówkę. Z tyłu w dużej grupie z Polakami jest już tylko Wilczewski. Królak i Klabiński zostali w tyle na niewielkim wzniesieniu. Królak wkrótce dogonił grupę, natomiast Klabiński już do końca etapu bezskutecznie gonił czołówkę.

Do mety jest już tylko 35 km. Czołowa czwórka zwiększa teraz tempo i ma już ok. 7 minut przewagi nad pozostałą grupą. Ostrego tempa nie wytrzymuje Bułgar Kolew i zostaje w tyle. Lotny finisz w Halle na 150 km wygrywa Andersen przed Malekiem. Dwójka ta stale zwiększając tempo zbliża się do Lipska zostawiając w tyle Schura.

Na stadionie w Lipsku 60 tys. widzów gorąco oklaskuje zaciętą walkę na finiszu, z której wychodzi zwycięsko Malek, wyprzedzając o pół koła Andersena. Około minuty za nimi kończy etap samotnie Schur, a cztery minuty później Belg Rebry. Za nim wpada na stadion duża grupa kolarzy, wśród niej dwóch Polaków Królak i Wilczewski.

Serdeczne powitanie zgotowały kolarzom dziewczęta z FDJ na stadionie im. Bruno Plache w Lipsku. Zawodnicy otrzymali wiązanki kwiatów. Renata Haffen z FDJ, witając kolarzy powiedziała:

„My, dziewczęta niemieckie, jesteśmy dumne, że możemy gościć na naszej ziemi sportowców, którzy prowadzą szlachetną i przyjacielską walkę na trasie wielkiego wyścigu, manifestując swoją jedność w walce o pokój. Młodzież niemiecka nie chce nowej wojny. Pragniemy z całych sił być bojownikami idei pokoju".

INDYWIDUALNE WYNIKI VI ETAPU:

1) Malek CSR — 5:57:32
2) Andersen (Dania) 5:58:32
3) Schur (NRD) — 5:59:06
4) Rebry (Belgia) — 6:01:52
5) Jorgensen (Dania) 6:03:15
6) Ruwet (Belgia) — 6:03:15
7) Sitzwohl (Austria) — 6:03:15
8) Dinter (NRD) — 6:03:15

W tym samym czasie sklasyfikowano jeszcze wielu zawodników, wśród nich Królaka (Polska). Wilczewski zajął 30 miejsce — 6:03:24, a Klabiński był 47 w czasie 6:28:57.

VI ETAP DRUŻYNOWO

1—2) CSR i Dania po 18:05:02
3) NRD — 18:15:03
4) Belgia,
5) Francja,
6) Węgry,
7) Polonia Francuska,
8) Bułgaria,
9) Anglia,
10) Austria,
11) Polska — 18:35:36

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO SZEŚCIU ETAPACH:

1) Andersen (Dania) — 32:18:30
2) Pedersen (Dania) — 32:19:41
3) Eloot (Belgia) — 32:21:32
4) Schur (NRD) — 32:25:01
5) Van Schil (Belgia) — 32:25:46
6) Kolew (Bułgaria) — 32:27:29
7) Deutsch (Austria) — 32:30:31
8) Rebry (Belgia) 32:32:35
9) Maitland (Anglia) — 32:33:21
10) Radigon (Francja) — 32:34:16
32) Wilczewski (Polska) 33:09:25

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO SZEŚCIU ETAPACH:

1) Dania — 96:55:45
2) Belgia — 97:14:15
3) NRD — 97:15:05
4) CSR — 97:20:57
5) Anglia — 97:47:45
6) Bułgaria — 97:52:06
7) Polonia Franc. 97:52.16
8) Francja — 98:22:42
9) Austria — 99:34:53
10) Węgry — 99:37:32
11) Polska — 99:46:00
12) Norwegia
13) Rumunia
14) Triest.

Przodownik Wyścigu Pokoju

Duńczyk Andersen — leader VI Wyścigu Pokoju po sześciu etapach.

(Foto — CAF)

Przed spartakiadą SKS-ów

W nadchodzącą niedzielę, 10 bm. w całym województwie zostaną przeprowadzone powiatowe eliminacje w lekkoatletyce przed ogólnowojewódzką spartakiadą szkół ogólnokształcących. Spartakiada wojewódzka odbędzie się w Wałczu w dniach 6 i 7 czerwca br.

Eliminacje powiatowe organizowane będą w ramach szkolnego święta WF, które przypada na dzień 10 maja.

Jedynie lekkoatleci SKS-ów z powiatu koszalińskiego startują w innym terminie. Ze względów organizacyjnych, eliminacje zostaną przeprowadzone dzień później; tj. w poniedziałek 11 bm.

Czołowi lekkoatleci SKS w poszczególnych powiatach wystartują w kilku konkurencjach. Eliminacje obejmują: w konkurencji dziewcząt — biegi na 60, 100 i 500 m, sztafetę 4x100 m, rzuty dyskiem, oszczepem i kulą, skoki w dal, wzwyż, trójbój i tor przeszkód.

Wyniki uzyskane w ramach eliminacji będą wliczane do punktacji zawodów korespondencyjnych.

Cena zwycięstwa

JERZY KORCZAK

(62)

Przed samym południem na łąkę zjechał dowódca dywizji i kilku oficerów ze sztabu armii. Porucznik Garbień chciał zameldować, ale pułkownik machnął ręką.

— Nie meldujcie... Wszystko jasne... Słów szkoda... Spojrzał w stronę rozkopanej ziemi.

— To już piąty, albo szósty grób. I to tylko na naszym odcinku. Powiedzcie poruczniku ludziom, żeby obejrzeli na własne oczy. W Kilitten nie było czasu. To dobra lekcja historii...

Niebo było pogodne, słońce przygrzewało ostro. W oddali rysowały się płaskowe skałki niby wybujałe kaktusy.

Dywizyjny prokurator major Klimecki dwoił się i troił. Dla niego ważny był każdy szczegół: stan zwłok, rany cięte czy kłute... Stanął teraz przed Garbieniem i po raz niewiadomo który, pytał:

— Więc powiadacie poruczniku, że ręce mieli związane drutem?

Garbień przytaknął.

— Powieszonych było ilu, dwunastu, czy trzynastu?

— Trzynastu, majorze, trzynastu! Z tego pięciu wisiało głowami w dół; oczy mieli wydłubane.

Prokurator notował szybko i uważnie. Cera jego, zwykle blada miała teraz barwę ostygłego popiołu. Cierpiał na przewlekłą astmę: atak złapał go przed kilku minutami, ale nie chciał przerywać pracy. Jego głos brzmiał wciąż rzeczowo, ale chrapliwy oddech rozdzierał zdania. Rozpiął mundur pod szyją.

Małymi grupkami zaczęli schodzić się żołnierze. Uważnie spoglądali na rozkopane mogiły i wracali do jednostek. Wyraz ich twarzy mówił więcej niż słowa.

Wojsko ciągnęło szeroką drogą osłoniętą od łąki pasem świerkowego lasu. Wieść o odkryciu nowych grobów szybko rozeszła się wśród ludzi.

Pułk Rajewskiego stał od godziny w miasteczku Stolpen. Czekał na resztę dywizji. Od dwóch dni byli w ciągłym marszu. Pościg trwał. Wojna dogasała, ale jeszcze tu i ówdzie Niemcy stawiali zacięty opór. Wypierano ich z obszaru leśnego na całym froncie. Po rozbiciu ataków na północ od Bautzen, II-Armia przeszła do decydującego natarcia na Pragę Czeską. Radzieckie oddziały uderzyły na Drezno. Trzy armie: piąta na prawym skrzydle, dwudziesta ósma na lewym i II-ga Wojska Polskiego — w środku, pędziły Niemców ku Łabie.

...Komisja kończyła swą pracę. Ludzie w ponurym milczeniu wysłuchiwali raportu. Prokurator ledwo dyszał: atak astmy przeciągał się. Zluzował go któryś ze sztabowych oficerów: podpułkownik artylerii. Czytał głośno skandując co ważniejsze wyrazy:

„Czwartego maja o świcie, zwiad pułku majora Rajewskiego dotarł do wsi Spremberg. Oddział skierował się z głównej szosy w bok na trakt, który prowadził do miasteczka Stolpen.

W odległości około dwustu metrów od szosy, żołnierze zauważyli na łące czarne płaty ziemi. Ziemia była pospiesznie zdeptana. Po odkopaniu pierwszej warstwy, okazało się, że na głębokości 1 metra, znajduje się zbiorowy grób polskich i radzieckich żołnierzy, których Niemcy zagarnęli w pobliskich lasach.

Powołana przez dowództwo frontu komisja, stwierdza, iż w trzech zbiorowych mogiłach zostało odnalezionych 154 zwłok radzieckich i polskich żołnierzy. Wśród ofiar było dziewięć kobiet — sanitariuszek. Zwłoki noszą na sobie ślady bicia i wielu ran na całym ciele. Większość ofiar miała zdruzgotane stawy, połamane ręce i nogi. Niemal wszyscy bestialsko zamordowani zostali uprzednio skrępowani kolczastym drutem.

Siedemnaście zwłok nie zdołano zidentyfikować, wskutek całkowitego zmiażdżenia twarzy.

Na drzewach, dziesięć do dwudziestu metrów od mogiły natrafiono na zwłoki trzynastu powieszonych. Ekspertyza stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że żołnierze dostali się w ręce hitlerowskie ranni lub ciężko kontuzjowani...".

— Zapalcie! — zaproponował Garbieniowi Rajewski. Szli łąką ku szosie. Szofera wysłał major z meldunkiem. Miał czekać w Stolpen. Porucznik wziął od dowódcy papierosa; przypalili. Wokół roztaczał się widok zastygły jak obraz. Nawet wiatr nie poruszał wierzchołkami drzew. Niebo było spokojne, lekko zadymione strzępiastą powłoką maleńkich chmurek. W oddali horyzont przecinały czopiaste płaskowce. Zza lasu wyzierała szpiczasta wieża kościoła.

(c. d. n.)

„GŁOS KOSZALIŃSKI" ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR w Koszalinie. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny tel. 314. Sekretarz Redakcji przyjmuje w godz. 10 — 12. Adres Redakcji — Koszalin, ul. Alfreda Lampe Nr 29. Telefony: Redakcji — 114. Dział Partyjny — 350. Dział Ekonomiczno-Morski — 496. Dział Rolny — 310. Dział Korespondentów — 230. Dział Miejski — 285. Dział Sportowy. Dział Kulturalny — 507. Redaktor Techniczny. Dział Zagraniczny, Korekta — 315. Sekretariat — 507. Wydawca — Delegatura RSW „Prasa", tel. 201. Druk Koszalińskie Zakłady Graficzne, tel. 779. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze, a na prenumeratę zakładową wszystkie rozdzielnie PPK „Ruch". Prenumerata zakładowa miesięcznie — zł 3,50. Prenumerata pocztowa miesięcznie — zł 4,00. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. C—4—10001. Nr zamówienia 117.

GŁOS tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY "GŁOSU KOSZALINSKIEGO"

ROK II. SOBOTA, 9 i NIEDZIELA 10 MAJA 1953 r. NR 16 (23)

Rok Odrodzenia polskiego

„Krótka rozprawa" — Mikołaja Reja

W okresie gdy naród polski obchodzi czterechsetlecie polskiego Odrodzenia, w 9 roku władzy ludowej, w coraz szerszym stopniu kształtuje się wśród mas pracujących wiedza o naszej postępowej tradycji kulturalnej. Posiadamy wielką i piękną, postępową, humanistyczną tradycję. Musi ona stać się własnością robotnika i pracującego chłopa.

Dorobek literacki Frycza - Modrzewskiego i Mikołaja Reja, rewolucyjne dzieło Mikołaja Kopernika dociera dziś do zakładowych i wiejskich świetlic.

Nigdy kultura polska nie mogła tak jak w naszych czasach służyć całemu narodowi, kształtując się zgodnie z potrzebami i pragnieniami mas pracujących, nawiązując do najlepszych tradycji przeszłości.

Rok Odrodzenia polskiego jest najwymowniejszym dowodem tej prostej prawdy, że tylko naród kroczący drogą socjalizmu jest pełnoprawnym spadkobiercą dorobku minionych pokoleń i wykorzystuje go w twórczy sposób w pracach nad budową nowej, socjalistycznej kultury.

Ksiądz pana wini, pan księdza,
A nam, prostym, zewsząd nędza!
Rej, „Krótka Rozprawa".

Rok 1543 bogaty był w wydarzenia niezapomniane w dziejach kultury polskiej. Ukazuje się w nim wiekopomne dzieło Kopernika „O obrotach ciał niebieskich", płomienne wezwanie Frycza-Modrzewskiego „Łaski albo o karze za mężobójstwo", domagające się zrównania wszystkich stanów w obliczu prawa karzącego zabójstwo człowieka, Stanisława Orzechowskiego „Mowa Rzeczypospolitej Polskiej", jedna z najbardziej postępowych broszur owego okresu, biorąca w obronę chłopów — tego jak mówił „fundamentu Rzeczypospolitej". W tymże samym 1543 r. zamyka oczy Klemens Janicki, chłop z Januszkowa, najwybitniejszy z polskich poetów humanistów owego czasu piszących po łacinie. Ukazuje się wreszcie pierwsza oryginalna, nie oparta o żadne obce wzory, o czysto świeckiej i rodzimej tematyce książka pt. — „Krótka rozprawa między trzema osobami: panem, wójtem a plebanem, którzy i swe i innych ludzi przygody wyczytają a także i zbytki i pożytki dzisiejszego świata". Autorem jej, ukrywającym się pod pseudonimem Ambrożego Korczbok Rożka, był Mikołaj Rej z Nagłowic.

Nie uczony za młodu łaciny i innych zagranicznych mądrości, przepędza Rej pierwszych dwadzieścia lat swego życia na zabawach ze swymi rówieśnikami, polowaniach, ucztach i innych uciechach tego rodzaju, jakim zwykła oddawać się młódź szlachecka. Dopiero zetknięcie się z wykształconymi ludźmi na dworze wojewody Tęczyńskiego i wojewody Mikołaja Sieniawskiego, jednego z wybitnych przedstawicieli ruchu reformacyjnego w Polsce, przejaśniło Rejowi na tyle w głowie, „iż wżdy już rozumiał, co czarne a co białe", jak mówi jego współczesny biograf.

Z natury wesoły i towarzyski a uzdolniony przy tym do składania rymów, zaczyna Rej pisać na dworze Tęczyńskiego drobne, żartobliwe wiersze gwoli ucieszenia grona towarzyszy. Sława Reja, jako zręcznego wierszopisa, utrwala się również na dworze Sieniawskiego, a wyznawcy nowej religii kalwińskiej proszą pana Mikołaja o przełożenie na język polski psalmów i łacińskich pieśni kościelnych, zgodnie z założeniami reformacji — domagającej się wprowadzenia do liturgii narodowego języka. Rej ulega ich prośbom, a tłumaczone przez niego pieśni ukazują się jako osobne druki.

Zrodzona na tym tle u Reja świadomość, że należy wprowadzić język ojczysty również do literatury, znalazła wyraz w „Krótkiej rozprawie", napisanej barwnym, często dosadnym, zaczerpniętym z żywej mowy jego otoczenia językiem. „Rozprawa" Reja dowiodła, że literatura polska może rozwijać się w języku narodowym, że może i powinna w tym właśnie języku poruszać wszystkie najbardziej palące problemy, nurtujące współczesne pisarzowi społeczeństwo, a nie — jak to miało miejsce dotychczas — zagadnienia naukowe i religijne w kosmopolitycznej łacinie, zrozumiałej tylko dla nielicznej grupy.

Treścią „Krótkiej rozprawy" są sarkania pana i wójta na duchowieństwo. Ksiądz się broni, pan i wójt nacierają coraz ostrzej. Wówczas ksiądz zaczyna powstawać na inne stany — kasztelanów, starostów, sędziów i różnych urzędników szlacheckich, a wreszcie na bogaczów. Występuje wówczas wójt, który wywodzi niedolę kmiecą, gorszą od wszelkiej innej. Wymienia rozliczne ciężary i obowiązki, ciążące na chłopach, jak czynsze, tłokę, pobory, żołnierskie kwaterunki, dziesięcinę kościelną, kolendę składaną proboszczowi itp. „Nędza gniecie tak, że nie żal i ten świat rzucić" — mówi wójt. Każdy, kto tylko może, usiłuje złupić skórę z chłopa:

Urzędnik, wójt, sołtys, pleban —
Z tych każdy chce być nad nim pan;
Temu daj gęś, temu kokosz!
Zać więc z nimi mała rozkosz!

W „Rozprawie" opisuje Rej dobrze mu znane życie dworów i dworków szlacheckich, wsi i plebanii, zagród chłopskich. Nie wybacza nikomu, prawdę miecie każdemu w oczy, czy to będzie szlachcic czy ksiądz, czy niesumienny królewski urzędnik, czy przekupny sędzia. Dostało się w „Rozprawie" i posłom na sejmy szlacheckie, i łakomym plebanom, i zapalczywym myśliwcom i graczom marnotrawiącym majątki i owej kulikowej drużynie, nadrabiającej miną a głodnej jak jej psy, konie i pachołki, najeżdżającej pod pozorem zabawy możniejsze dwory, ażeby pożywić się do syta cudzym kosztem. Nie przepuścił też Rej strojnisiom białogłowskim i frantom uganiającym się za obcymi zwyczajami i cudzoziemską modą.

Obrazki rodzajowe, nakreślone przez Reja, dają żywy i barwny, pełen realizmu obraz epoki, w której żył i którą znał tak dobrze. Takie postacie i sceny, jak szalbierskie praktyki prawników, zarozumiałych urzędników, pełnych pychy magnatów, odpustu przemieniającego się w zwykły jarmark — należą do najlepszych opisów, jakie kiedykolwiek wyszły spod pióra polskiego satyryka i mogą śmiało równać się z postaciami i scenami kreślonymi przez mistrza Rabelais, współczesnego Rejowi. **Również język Reja ma wiele wspólnego z językiem nieznanego mu Rabelais, pod względem barwności, soczystości, dosadności wyrażeń i ludowości — co było u obu wielkich pisarzy sługą epoki Odrodzenia,** epoki powszechnego protestu przeciwko nadętej uczoności, jałowym sporom teologicznym, niezrozumiałej dla szerokiego ogółu kosmopolitycznej łacinie, chciwym księżom i zarozumiałym przedstawicielom świata możnych.

„Rozprawa" jest najbardziej oryginalnym i najbardziej postępowym dziełem Reja. Żadna z późniejszych jego książek tej pierwszej nie dorównała. Nigdy już Rej nie ujmie się tak serdecznie za losem uciskanego chłopa, nie przedstawi tak wymownie jego krzywdy i poniżenia. „Krótka rozprawa", rozpatrywana z perspektywy czterech wieków, stanowi pod względem językowym triumfalny pomnik staropolszczyzny, jej jędrności i barwności, ukazanej na przykładzie licznych przysłów, krótkich a dosadnych porównań i zwrotów z codziennego życia.

„Krótka rozprawa" ukazuje nam Reja nie zaskorupiałego jeszcze w szlacheckich pojęciach, czułego na krzywdę i niedolę ludzką, zapalczywego oskarżyciela kościoła wraz z jego niegodnymi pasterzami i wszelkiej świętoszkowatości. Toteż słusznie Rej zyskał sobie przydomek „Ojca literatury polskiej" a jego „Rozprawa" — jednego z najbardziej postępowych dzieł polskiego Odrodzenia.

A. Czermiński

Przed Dniami Oświaty Książki i Prasy

Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy staną się przeglądem naszych zdobyczy w dziedzinie upowszechnienia kultury. Proces podnoszenia poziomu kulturalnego szerokich mas pracujących jest z każdym rokiem powszechniejszy i głębszy. Potwierdza on tę prostą prawdę, że tylko klasa robotnicza, która prowadzi nasz naród zwycięską drogą socjalistycznego budownictwa, powołana jest do zapewnienia dalszego rozwoju wszystkim wartościowym zdobyczom myśli ludzkiej. Bo celem socjalizmu jest otwarcie nieograniczonych możliwości dla ludzkiej myśli — zaspokajanie coraz to bardziej rosnących potrzeb kulturalnych społeczeństw równorzędnie z zaspokajaniem potrzeb materialnych.

Polski lud pracujący wydał już wiele talentów naukowych i artystycznych. Można przytoczyć chociażby przykład znanego już dzisiaj niemal na całym świecie zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze". I chociaż znaczną część wysiłków poświęcamy na wyrównanie braków i rażących błędów przeszłości, na zapewnienie rozwoju bazy produkcyjnej dla zaspokojenia potrzeb materialnych — nasza ofensywa kulturalna stale przybiera na sile.

Naczelnym zadaniem Dni Oświaty Książki i Prasy jest walka o zwiększenie czytelnictwa — o nie tylko ilościowy — ale również i jakościowy skład czytelników, o coraz większy udział robotników i pracującego chłopstwa w konsumcji dóbr kulturalnych. Biblioteki powszechne i Dom Książki przystępują w tym okresie do wzmożonej popularyzacji książki beletrystycznej i polityczno-społecznej, fachowej i popularno-naukowej. Szczególną rolę w realizacji zadań produkcyjnych Planu 6-letniego odgrywa książka fachowa. Daleko za sobą mamy okres, kiedy książka naukowa przeznaczona była tylko dla wąskiej grupy specjalistów. Dziś domaga się jej przodownik pracy, racjonalizator i awansujący kulturalnie chłop.

Nasycenie wsi literaturą fachową, popularno-oświatową ma ogromne znaczenie dla naszego województwa o przewadze gospodarki rolnej. Pomoc, jakiej spółdzielniom produkcyjnym, PGR-om i chłopom gospodarującym indywidualnie udziela państwo nie będzie pełna, jeżeli nie pogłębią jej na miejscu terenowe placówki oświatowe i kulturalne, przede wszystkim zaś biblioteki powiatowe i gminne. Rozwój zmechanizowanej i nowoczesnej produkcji rolnej wymaga stałego podnoszenia wiedzy agrotechnicznej oraz obsłużenia rosnącej wciąż inteligencji wiejskiej. W związku z tym konieczna jest wzmożona propaganda literatury agrotechnicznej i agrobiologicznej. Nie umniejsza to, rzecz jasna doniosłej, mobilizacyjnej roli beletrystyki, która wychowuje nowego, socjalistycznego człowieka.

W nadchodzących dniach wzmoże się również propaganda wokół czytelnictwa prasy.

Prasa w Polsce Ludowej stała się wolna i ludowa w pełnym tego słowa znaczeniu. Dotarła do najszerszych kół społeczeństwa, do ludzi pracy w fabrykach i na wsi. Było to możliwe tylko przy całkowitej zmianie charakteru prasy, przy jej związaniu się z życiem narodu, z jego codzienną walką. Olbrzymią rolę w zacieśnieniu tej więzi odgrywają robotnicy i chłopscy korespondenci. Oni to pomagają władzy ludowej i partii wykrywać braki i błędy. Oni w coraz większej mierze rozpowszechniają doświadczenia budownictwa socjalistycznego w mieście i na wsi. To też nikomu nie wolno zapominać o słowach Towarzysza Bieruta, który podkreślił, że należy „otoczyć również odpowiednią opieką i wziąć w obronę przed atakami wrogiego środowiska korespondentów prasy robotniczej i chłopskiej, zabezpieczyć aby sygnalizowane przez nich spostrzeżenia były wnikliwie rozpatrywane i załatwiane w myśl interesów państwa i klasy robotniczej".

Dni Oświaty Książki i Prasy będąc przeglądem naszych osiągnięć na polu upowszechnienia kultury, staną się równocześnie dniami mobilizacji dla bibliotekarzy, nauczycieli, pracowników Domu Książki i „Ruchu" oraz listonoszy do jeszcze bardziej intensywnej pracy nad docieraniem z książką i gazetą do wszystkich ludzi pracy województwa koszalińskiego.

Jerzy Lesiak

W Nosibądach czytają coraz więcej

JÓZEF Cieściów od 7 lat jest doręczycielem wiejskim w gminie Krosino (pow. Szczecinek). Dzień w dzień przyjeżdża rowerem do Kiepar, Wielanowa, Boleszkowic, Nosibądów i Krosina. To jego rejon pocztowy.

— Nie ma dnia — mówi — żeby człowiek nie wyjeżdżał z poczty „dokumentnie" obładowany gazetami.

Józef Cieściów był listonoszem przed wojną. Wtedy jego pocztowa torba nie była tak pełna. Tłukło się w niej trochę listów często z zagranicznymi znaczkami pocztowymi. Doręczał je matkom i żonom, których synowie i mężowie tułali się na obczyźnie za chlebem. A gazety?

— Rzadko kto wtedy na wsi czytywał gazety — opowiada Cieściów. — Zresztą, jakie to były gazety. Pisali w nich tylko o zabójstwach, złodziejstwach albo o bankietach u Mościckiego. Aby ludzi ogłupiać. No i gazeta kosztowała 10 groszy...

— Dziś w moim rejonie — ciągnie Józef Cieściów — mam ponad 100 prenumeratorów. Doręczam im około 300 gazet, bo każdy prenumeruje dwie, trzy, a nawet więcej. Najwięcej zaś czytają spółdzielcy z Nosibądów. Tu 50 prenumeratorom dostarczam łącznie 206 pism. Różne to pisma. Ponad dwadzieścia tytułów. Począwszy od „Gromady" a skończywszy na „Problemach".

• • •

TOW. Jan Pienkos, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej „Wolna Wola" w Nosibądach mówi, że bez gazety i bez książki trudno by było w spółdzielni gospodarzyć, że dziś nie wyobraża sobie jak można żyć i nie czytać.

— Gazeta i książka — opowiada — to nasz dobry, wypróbowany przyjaciel. Pomaga nam w pracy, mocno pomaga. Jak na przykład Radłowskiemu albo Cieślakowi.

Księgowa spółdzielni w Nosibądach a zarazem sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej tow. Stanisława Łukomska mówi, że Stanisław Radłowski w ciągu ostatnich dwóch lat mocno się zmienił.

I rzeczywiście. Radłowski, który dawniej więcej patrzył na swą działkę przyzagrodową niż na zespołowe gospodarstwo, który jeszcze dwa lata temu chował w sercu nieprzezwyciężoną do ostatka niechęć do nowych, spółdzielczych metod pracy, jest dziś w spółdzielni jednym z czołowych jej aktywistów, jest brygadierem polowym, o którym wszyscy mówią:

— Radłowski dba o spółdzielnię. Radłowski umie organizować pracę.

Radłowski twierdzi, że pomogły mu książki i gazety. Zimą 1951/52 roku przeczytał co najmniej 50 książek ze spółdzielczej biblioteki. Czytał „Zorany ugór" Szołochowa, „Rawalera Złotej Gwiazdy" Babajewskiego i wiele innych. Józef Cieściów zachęcił go do zaprenumerowania „Gromady" i innych pism. Książki odkryły przed Radłowskim piękne perspektywy rozwoju spółdzielczej wsi, pokazały mu wrogów spółdzielni. Radłowski umiał porównać kułaków z „Zoranego ugoru" z rozbijaką robotą wroga w jego gromadzie. Książki pomogły Radłowskiemu znaleźć drogę do Partii, stanąć w szeregu czołowych bojowników o nowe życie w Nosibądach.

A dzisiaj na wiosnę, choć w spółdzielni „robota robotę goni" Radłowski również znajduje czas na czytanie. Czyta przeważnie w obiad. Po prostu kładzie gazetę przed sobą i choć często łyżką do talerza nie trafia, choć żona się złości, wyszukuje w „Spółdzielni Produkcyjnej" lub w „Plonie" artykułów o organizacji pracy brygad polowych, o maszynowej, międzyrzędowej uprawie buraków, o spółdzielniach, które prowadzą warzywnictwo, bo Nosibądy również założą duży ogród warzywny. Gdy znajdzie coś ciekawszego pokaże Pienkosowi i innym spółdzielcom i zapyta: „Czy nie można by coś takiego wprowadzić i u nas"?

• • •

ALBO Stanisław Cieślak. Cieślak jest od stycznia brygadierem polowym. Nie jest on — jak się to mówi — już pierwszej młodości. Dźwiga na swych barkach szósty dziesiątek lat pracowitego życia, w tym około czterech dziesiątków lat poniewierki po „pańskich" majątkach.

— Gdy służyłem u „dziedziców", człowiek myślał tylko o chlebie, a na indywidualnym znów mi czasu na czytanie nie starczało. Ale w spółdzielni to mi sama gazeta i książka do rąk się pchały. Zachodzę nieraz do biura, a na stole leży „Spółdzielnia Produkcyjna", albo „Przegląd Hodowlany" albo inne gazety. Zacząłem więc czytać, dowiadywać się o nowych metodach pracy i z ciekawości metody te stosować.

Cieślak wyciąga z szafki, stojącej w kącie obory, kilka książek, wycinki z gazet, mocno już przybrudzone od ciągłego czytania. One to właśnie dały początek „nowym porządkom" w spółdzielczej oborze. A te „nowe porządki" — jak je niektórzy w Nosibądach nazywają — polegają na tym, że Cieślak ustalił dla krów ścisły regulamin dnia. Każda krowa jest codziennie starannie czyszczona (czyszczenie krów — mówi Cieślak — podnosi wydajność mleka o 2—3 litry) i racjonalnie karmiona. W sumie Cieślak zwiększył wydajność mleka w spółdzielczej oborze dwukrotnie.

Cieślak dąży do rozwoju hodowli owiec w spółdzielni, porusza tę sprawę w zarządzie, a na poparcie swych żądań wyciąga wycinek z gazety, w którym czerwonym ołówkiem podkreślił zdanie: „Aby w pełni zaspokoić potrzeby naszego przemysłu włókienniczego musimy hodować w Polsce 12 milionów owiec".

— My — mówi Cieślak — możemy hodować co najmniej 300. I będziemy hodować. Tak — ciągnie — książka to wielka dla nas pomoc. Książka i gazeta stają się dla nas coraz bardziej powszednim chlebem.

KSIĄŻKA i gazeta stają się dla spółdzielców z Nosibądów coraz bardziej powszednim chlebem. Mówi o tym nie tylko fakt, że spółdzielcza biblioteka liczy już kilkaset tomów i przeważnie „stale jest w ruchu", że Józef Cieściów dostarcza Nosibądom 206 egzemplarzy pism, że w oszklonej gablocie przed spółdzielczym biurem Stanisława Łukomska wywiesza ciekawsze artykuł z gazetą Martinowa, która teraz opiekuje się kurczętami, stanowiącymi zalążek przyszłej, liczącej 2 tysiące sztuk drobiu farmy kurzej, dopomina się u przewodniczącego „żeby kupił jakąś książkę o kurach".

O rosnącej z dnia na dzień potrzebie czytania w Nosibądach, o dążeniu spółdzielców do coraz bardziej kulturalnego życia, świadczy najlepiej ich wielki plan na ten rok. Plan ten przewiduje odbudowę starego, pojunkrowskiego pałacu w pięknym parku. W pałacu ma być Dom Kultury. Zaczęto już prace przy jego odbudowie. W Czynie 1-Majowym spółdzielcy zwieźli drewno z lasu, oddali je do tartaku, gdzie robotnicy również w Czynie 1-Majowym przetarli je na tarcicę. Do 22 Lipca część Domu Kultury ma być odbudowana.

Stanisława Łukomska pokazuje duże, widne sale.

— Na pierwszym piętrze — opowiada — uruchomimy czytelnię i bibliotekę. Będzie to duża czytelnia, znajdzie się tu miejsce i na scenę. A do biblioteki dokupimy książek, żebyśmy ich mieli co najmniej kilka tysięcy. Bo ludzie rozumieją u nas coraz bardziej, że dobra książka i nasze gazety pomagają dobrze pracować.

Aby Wydział Kultury
Wojewódzkiej Rady Narodowej
zainteresował się Ogniskiem Plastycznym w Koszalinie

Prace zmierzają ku końcowi. Jeszcze kilka pociągnięć pędzlem, jeszcze tu i ówdzie podkleić i kukły będą gotowe. Robią je uczniowie Państwowego Ogniska Plastycznego w Koszalinie.

Dzieje Ogniska są niedługie. Zorganizowane w lutym 53 r. skupia już 68 osób. Większość, bo 80 proc. — to robotnicy. Wiele osób dojeżdża ze Świdwina, Darłowa, Słupska. Świadczy to jak bardzo potrzebna była ta placówka przygotowująca ludzi do szkół plastycznych.

Nauka w ognisku trwa 2 lata. Zajęcia odbywające się 3 razy w tygodniu obejmują sekcję malarstwa, rzeźby, scenografii, a także historii sztuki i technologię.

Obecnie Ognisko objął Centralny Zarząd Szkolnictwa Artystycznego. Stanie się ono szkołą przysposobienia artystycznego — zaczątkiem przyszłego liceum plastycznego w województwie koszalińskim.

Kukły — umieszczone wygodnie pozują fotografowi. W świetle reflektora sklepienie piwnicy — jedynego „własnego" lokalu Ogniska — robi wrażenie starej, zabytkowej budowli.

Z tego „zabytku" kierownictwo i uczniowie Ogniska woleliby zrezygnować. Ale gdzie się przenieść? Własny lokal to ich największa bolączka. Chwilowo Ognisko korzysta z lokalu w szkole TPD, a z piwnicy urządzono własnym „przemysłem" pracownię rzeźby. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie słabe światło, które utrudnia prace. Ale nie tylko światło jest tu minusem. Reszta zajęć prowadzona jest w auli. Po zajęciach trzeba wszystko rozbierać i przenosić do piwnicy. Brak stołów, szaf, półek...

Najgorsze jest jednak to, że nikt tym nie interesuje się — poza samym Ogniskiem. W Prez. Woj. RN w Koszalinie wyuczono się formuły „nic nie dostaniecie". — Witają tam nią niezmiennie kierownika Ogniska tow. J. Kempińskiego.

Z Wydziału Kultury przy Prez. Woj. RN prawdopodobnie nikt nie trafiłby nawet do obecnego lokalu Ogniska, z tej prostej przyczyny, że nikt tam dotychczas nie był. Dlaczego?

Pozostanie to chyba tajemnicą Wydz. Kult. Prez. Woj. RN. A przecież Ognisko Plastyczne to początek rozwoju kultury plastycznej na bardzo zaniedbanym pod tym względem terenie województwa koszalińskiego. Obowiązkiem Wydz. Kultury jest zainteresować się warunkami w jakich Ognisko pracuje i pomóc mu.

Pierwszy raz trzyma w ręce paletę rymarz-galanteryista Henryk Francuzik, pracownik Spółdzielni Tapicersko-Rymarskiej. Pierwszy raz maluje Henryk Bibiłło, uczeń kl. VII Szkoły Podstawowej nr 1. Obaj wybierają się do Liceum Plastycznego.

Ognisko skupia zdolnych i chętnych ludzi. Duże postępy robią: Lubelski, Ferdek, Kiama.

Ile zapału w tych ludziach! Dojeżdżający nocują w Koszalinie, aby tylko być na zajęciach. Rozpiętość wieku słuchaczy spora. Ludzie, którzy w sanacyjnej Polsce nie mogli kształcić się zgodnie z zamiłowaniem i zdolnościami, dzisiaj stawiają pierwsze kroki w Ognisku.

Wiele kłopotów sprawia Ognisku uzyskanie potrzebnych materiałów. Małe subwencje zmusiły samorząd do dobrowolnego opodatkowania się, aby zdobyć nieco pieniędzy, czy to na inwentarz, czy też materiały. Biblioteka — dar Min. Kultury i Sztuki — jest cenną pozycją Ogniska, ale brak w niej pism fachowych, książek z dziedziny sztuki, podręczników. Nawet i pomoce naukowe musi ono wypożyczać z Liceum Pedagogicznego.

Trudności nie zniechęcają jednak uczniów Ogniska. Wprost przeciwnie. W przyszłym roku zamierzają oni otworzyć teatr kukiełkowy — pomoże nam to w zakupieniu potrzebnych innych materiałów — mówią. Byleby tylko lokal był.

Trzeba im pomóc. Przypominamy o tym Wydziałowi Kultury przy Prezydium Woj. Rady Narodowej!

Jadwiga Ślipińska

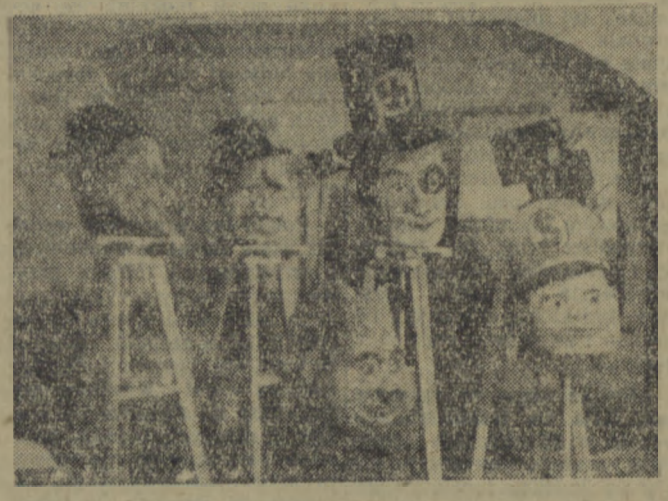

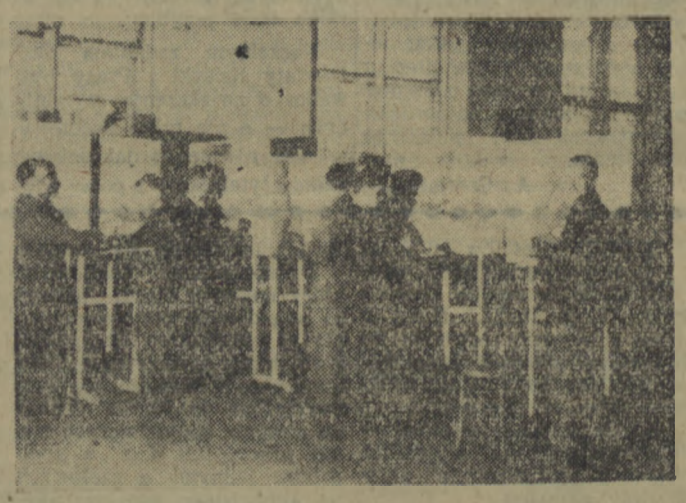

FILM
instruktażowo-szkoleniowy
pomaga w pracy

Produkcja i rozpowszechnianie filmów instruktażowo-szkoleniowych ma już u nas kilkuletnią tradycję. Tematyka ich obejmuje najważniejsze dziedziny życia gospodarczego. W przeważającej części obrazują one i wyjaśniają nowe metody pracy, osiągnięcia racjonalizatorów, postęp techniczny w dziedzinie mechanizacji, stosowania nowych maszyn i urządzeń, nowoczesną organizację pracy, jak również podnoszą kulturę techniczną robotnika, zwracając uwagę na konieczność zachowania ustalonych przepisów w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy.

Filmy instruktażowo-szkoleniowe podnoszą kwalifikacje zawodowe pracowników przemysłu, oraz ułatwiają naukę uczniom szkół zawodowych. Właściwie i planowo wykorzystane, odgrywają poważną rolę w szkoleniu kadr technicznych.

Jak należy korzystać z filmu szkoleniowego? Jest on wprawdzie interesujący i atrakcyjny, ale nie zawsze zawarte w nim elementy szkoleniowe przenikają dostatecznie głęboko do świadomości widza, bez dodatkowego omówienia ich i uwypuklenia w dyskusji. Stąd wynika konieczność wyświetlania filmów szkoleniowych w ramach zajęć szkolenia zawodowego, w obecności instruktora — wykładowcy, który udzieli na miejscu dodatkowych wyjaśnień. Jest to szczególnie niezbędne przy wyświetlaniu filmów niemych. Wymagają one bowiem dodatkowego, szczegółowego wyjaśnienia akcji filmu.

Filmy instruktażowo-szkoleniowe są dostosowane do poziomu niewykwalifikowanego robotnika. Mimo to jednak mogą one zawierać momenty niezrozumiałe. W takich wypadkach trzeba rzecz jasna wyświetlić ten sam film po raz drugi, a nawet i kilka razy, przy równoczesnym, dokładnym omówieniu akcji.

Planowe wykorzystanie filmów szkoleniowo-instruktażowych polega przede wszystkim na dostosowaniu ich do aktualnych potrzeb zajęć szkoleniowych. Należy przy tym pamiętać, że film nie zastąpi wykładu, a tylko uzupełni i pogłębi wiadomości słuchaczy, w wielu wypadkach uprzystępni trudne zagadnienia.

Instruktor szkoleniowy może zapoznać się z filmem, zanim zostanie on wyświetlony w zakładzie. Okręgowy Zarząd Kin, który organizuje projekcje i wypożyczanie filmów instruktażowo-szkoleniowych, uprzystępnia obejrzenie ich na specjalnych pokazach. Cena seansów jest stosunkowo niska — waha się w granicach 70 — 120 złotych (w zależności od rodzaju filmu), a zapotrzebowanie na filmy z ustalonym ściśle terminem i miejscem ich wyświetlania, powinno wpłynąć do Okręgowego Zarządu Kin do 20-go każdego miesiąca, na następny miesiąc.

Trzeba jednak stwierdzić, że dyrekcje, Kluby Techników i Racjonalizacji i referenci szkoleniowi zakładów produkcyjnych naszego województwa nie wykazują zainteresowania sprawą filmów instruktażowo-szkoleniowych. Okręgowy Zarząd Kin, który niejednokrotnie występuje z inicjatywą zorganizowania projekcji w zakładzie, napotyka na niechęć i niezrozumienie. Zdarza się niekiedy, że w uzgodnionym z OZK terminie, sala jest pusta.

Kto na tym traci? Przede wszystkim pracownicy, którzy chcą i powinni pogłębiać swoje wiadomości fachowe. Tym samym zaś traci zakład, dla którego wysoki poziom kwalifikacji załogi stanowi sprawę pierwszorzędnej wagi.

Film instruktażowo-szkoleniowy stanowi obok wydawnictw fachowych i popularnonaukowych, cenną pomoc w podnoszeniu poziomu wiedzy zawodowej. I z tej pomocy należy w pełni korzystać.

(A Z)

Kronika Kulturalna

W Ministerstwie Kultury ZSRR odbył się publiczny pokaz nowego kolorowego filmu artystycznego „Dżambuł" reżyserii J. Dżigana. Autorami scenariusza są M. Pogodin i A. Tadżibajew. Tematem filmu jest życie i twórczość kazachskiego poety ludowego, laureata Nagrody Stalinowskiej — Dżambuła Dżabajewa. Rolę tytułową kreuje artysta ludowy Republiki Kazachskiej Szaken Rimanow.

• • •

W r. 1953 Państwowe Wydawnictwo Literatury Dziecięcej wyda ok. 27 milionów egz. książek dla dzieci, tj. o 50 proc. więcej niż w roku ubiegłym. W 1950 r. nakładem wydawnictwa ukazały się 122 tytuły o łącznym nakładzie 5.400.000 egz. Wydawnictwo Literatury Dziecięcej w r. ub. 2 razy obniżało ceny książek. W roku bieżącym ceny te są o 20 proc. niższe niż w r. ub.

PRZED ZAKOŃCZENIEM III-go ETAPU KONKURSU CZYTELNICZEGO DLA WSI

W maju br. zakończy się III-ci etap konkursu czytelniczego ogłoszonego dla czytelników wiejskich przez Zw. Samopomocy Chłopskiej z udziałem Centralnego Zarządu Bibliotek, Zw. Młodzieży Polskiej, Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego, Pow. Org. „Służba Polsce" i TPPR.

Konkurs przyczynił się do dalszego pogłębienia świadomości politycznej i wiedzy fachowej chłopów, do umocnienia ich spójni z robotnikami.

III-ci etap konkursu czytelniczego wykazał duży wzrost zainteresowania książką na wsi. Zwiększyła się też w stosunku do poprzednich etapów liczba uczestników konkursu. Podczas gdy w I-szym etapie konkursu brało udział ok. 25 tys., w drugim ok. 60-ciu tys. osób, to w trzecim kończącym się obecnie etapie liczba uczestników powiększyła się prawie trzykrotnie i wynosi ponad 170 tys. czytelników. Większość biorących udział w konkursie zorganizowana jest w zespołach czytelniczych.

REKRUTACJA DO WYŻSZYCH SZKÓŁ ARTYSTYCZNYCH

Wobec wielkiego rozwoju życia kulturalnego w Polsce Ludowej, szczególnego znaczenia nabiera sprawa rekrutacji do wyższych szkół artystycznych, których zadaniem jest zasilenie naszych kadr twórców i odtwórców oraz wysoko kwalifikowanych instruktorów amatorskiego ruchu artystycznego.

Tegoroczni absolwenci szkół średnich składają podania o przyjęcie na wyższe studia artystyczne przez komisje rekrutacyjne, działające na terenie danej szkoły. Absolwenci z lat ubiegłych powinni zgłosić się bezpośrednio do danej wyższej szkoły artystycznej, gdzie otrzymają informacje o warunkach przyjęcia na studia.

W myśl porozumienia z Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego kandydat ma prawo jednocześnie ze złożeniem podania o przyjęcie na studia w wyższej szkole artystycznej ubiegać się o przyjęcie na studia innego typu.

Ma to duże znaczenie, gdyż w razie niewykazania się odpowiednimi zdolnościami w szkole artystycznej młodzież może być przyjęta na inną wyższą uczelnię nie tracąc roku.

Egzaminy do wszystkich typów wyższych szkół artystycznych odbędą się w okresie od 1 do 15 lipca 1953 r.

Nocny połów na jeziorze Gardna

Wyjechałem na połów.

Lekki wiatr sfalował spokojną taflę jeziora. Zachodzące słońce złociło wodę, upodabniając ją do błyszczących łusek ryby.

Spięte bokami dwie duże łodzie rybackie holowała motorówka. Rybacy czynili ostatnie przygotowania, porządkowali sieci, zakładali ochronne, nieprzemakalne kurty rybackie.

Brygadzista Marian Śniadecki sunął cicho małą łódką na pełnym żaglu w odległości kilkudziesięciu metrów od reszty załogi.

Nad głowami przeleciały dwa łabędzie, by po zatoczeniu kilku łuków — osiąść na przeciwległym brzegu jeziora.

W pobliżu bazy, brygada obsługująca sztuczną wylęgarnię ustawiała aparaty — wypełnione świeżo uzyskaną ikrą szczupaka. Wincenty Głowa z Adamusem rozmawiali o nadchodzącej nocy. Czy będzie ciepła i pogodna?...

Rozmowę przerwał motorzysta poleceniem odczepienia holowanych dotychczas łodzi. Śniadecki zdala dawał znaki w jakim miejscu należy rzucać niewód, oznaczając równocześnie kierunek holu.

Niewód rozłożony był na dwóch łodziach, które za chwilę miały rozjechać się w przeciwnych kierunkach, by wyrzucić do wody 300 metrowej długości skrzydła.

Głowa z Adamusem siedli do wioseł a Delleske wyrzucał ułożony na łodzi niewód. Na jeziorze panowała zupełna cisza przerywana miarowym pluskaniem wioseł. Zakłócał ją tylko niekiedy przeraźliwy wrzask mew, które krążąc nad maleńką wysepką były wyraźnie niezadowolone z intruzów.

Po półgodzinnym wiosłowaniu łodzie oddaliły się od siebie o kilkaset metrów, skrzydła niewodu zanurzone całkowicie w wodzie, znaczyły swój ślad setkami brązowych pływaków. Na dany przez brygadzistę znak, łodzie zataczając duże półkola zaczęły zbliżać się do siebie. W tym czasie Śniadecki objeżdżał niewód, sprawdzając czy sieć jest dobrze ułożona, czy podczas wyrzucania nie została skręcona. Następnie wjechał w środek zamkniętego koła, napędzając ryby do matni uderzeniem wiosła o wodę.

Ściąganie skrzydeł sieci przy pomocy ręcznego kołowrotu trwało długo. A może tak mi się tylko wydawało? Zmęczone ręce opadały od nieustannego kręcenia kołowrotu, lecz na wypoczynek nie było czasu.

Słońce zgasło.

Na niebie, wśród gęsto pędzących chmur migotały gwiazdy. Kontury brzegów zatarły się. Gdziekolwiek spojrzeć, widać tylko szarą taflę wody.

Wreszcie nawijanie stalówki skończyło się i o burtę łodzi stuknęła oprawa skrzydła sieci. Głowa i Delleske ciągnęli sznury skrzydeł, wychwytując równocześnie wyłowione wodorosty.

Pierścień niewodu zacieśniał się coraz bardziej i wraz z tym wzrastało napięcie. Jaki też będzie wynik połowu? Brygadzista uderzając nadal wiosłem o wodę zapytywał czy nie widać jeszcze ryb.

W końcu, wśród wyłapywanych ciemnych wodorostów błysnęło coś jasnego, bijącego zawzięcie ogonem w oczka sieci. Szybko schwytano rzucającego się leszcza, meldując Śniadeckiemu o pierwszej zdobyczy.

Do łodzi zbliżyła się długo oczekiwana matnia, nabita dużą ilością ryby. W matni było około 350 kg leszcza, trochę szczupaków i okoni.

Nastąpiła chwila przyjemnego odprężenia i radości z dobrze udanej toni (toń w języku rybaków z jeziora Gardno oznacza to samo co zaciąg, w rybołówstwie morskim).

Śniadecki odwożąc rybę do zakotwiczonej kilkaset metrów dalej motorówki — zarządził przerwę na posiłek. Szybko spożyto zabrany z domu prowiant. Rozmowa nie kleiła się, ćmiąc papierosy czekaliśmy na powrót Śniadeckiego, który miał zadecydować o dalszym połowie i miejscu następnej toni.

Siedząc dłuższy czas nieruchomo, poczułem zimne dreszcze. Na dobitkę zaczął chlapać deszcz, a spływające za kołnierz strużki wody nie należały do przyjemności.

Brygadzista dał znak do dalszej pracy. Chwyciliśmy za wiosła zapominając o zimnie i deszczu, który wkrótce przestał kropić.

Następna toń była równie obfita w rybę jak poprzednia.

Porządnie złożony niewód pozostał na zakotwiczonych łodziach do następnego połowu, a my, zmęczeni, lecz zadowoleni z dużej ilości złowionej ryby, odjechaliśmy motorówką do bazy.

Tu oczekiwał nas Julian Piech, który zawsze jest gotów do odebrania nowych wyładunków. Przywieźliśmy 754 kg ryby.

Po zakończeniu pracy w magazynie, serdecznie pożegnałem się z brygadzistą Marianem Śniadeckim, rybakami: Wincentym Głową, Hermanem Szwarcem, Helmutem Delleske, Piotrem Adamusem, Albertem Szulcem i magazynierem Julianem Piechem.

Nocny połów ukazał mi cały trud i urok rybackiej pracy.

Z. Więckowski

O socjalistyczną architekturę

WIELKI humanista Odrodzenia włoskiego, Campanella, wymarzył wizję Miasta Słońca. Angielski humanista Morus zakreślił obraz idealnego grodu, Amaurotum, stolicy wyspy wolności i sprawiedliwości — Utopii. Miasta Ikarii, opisane przez francuskiego komunistę utopijnego Cabeta, miały być wzorem najwyższej cywilizacji i kultury, oddanej w służbę wolnego społeczeństwa bezklasowego...

Od setek lat marzenia o sprawiedliwym ustroju społecznym bez krzywdy, zła i bólu rodziły zarazem wizje lepszych, piękniejszych siedzib ludzkich, miast i osiedli, z których znikły stworzone przez ustroje wyzysku haniebne kontrasty pałaców i ruder, przepychu i prymitywu. Rodziły się wizje miast, które zapewniłyby wszystkim jednakowe prawo do jednakowego zaspokojenia potrzeb materialnych i kulturalnych.

Rzeczywistość miast socjalistycznych przerosła te marzenia. Naukowy socjalizm, przeobrażający nie w wyobraźni, ale w rzeczywistości oblicze świata, przerósł szlachetne utopie.

Lecz architekturze socjalistycznej, która realizuje odwieczne marzenia o ludowych pałacach, o słońcu, zieleni, wygodzie, pięknie dla najszerszych mas, także potrzebne jest marzenie — marzenie nowego typu, wyrastające z realnej gleby rozwoju społecznego.

Inwestycje budowlane stanowią jeden z najtrwalszych przejawów działalności człowieka. Wpływają one przez swą długowieczność na kształtowanie się życia wielu pokoleń. Są czynnikiem tworzącym na wiele lat ramy przestrzenne prawie wszystkich podstawowych funkcji życiowych jednostki i całego społeczeństwa: pracy, nauki, rozrywki, wypoczynku.

I dlatego, aby tworzyć dzieła odpowiadające i jutro, i za lata stałym przemianom rewolucjonizującym życie społeczeństw budujących socjalizm i komunizm — architekt socjalistyczny musi umieć dostrzec przyszłość. Twórczym marzeniem musi wyprzedzać rzeczywisty bieg wydarzeń. Źródłem takiego marzenia może być tylko olbrzymia wiedza społeczna, znajomość obiektywnego kierunku rozwoju narodu, wyraźnie zarysowana wizja przyszłego życia narodu, ożywiona rewolucyjnym, socjalistycznym romantyzmem.

Czym wytłumaczyć fakt, że codziennie tysiące ludzi pielgrzymują z całej Polski do Warszawy, na Trasę W — Z i MDM? Oto właśnie tym, że w ich urbanistyce i architekturze — mimo wszystkich błędów i braków — zawarta już została część głębokiej, istotnej prawdy o niezwykłej dynamice przemian zachodzących w Polsce zdążającej do socjalizmu.

Nagłe wzruszenie, ogarniające każdego, kto pierwszy raz znalazł się na tych ulicach i placach, to wzruszenie chwili, w której nagle ujrzało się w realnej, dotykalnej formie jakiś nowy świat, niepodobny do niczego znanego i zarazem jakąś zdumiewającą zapowiedź przyszłości.

Architektura W—Z i MDM dąży nie tylko do zaspokojenia gwałtownie rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych mas pracujących, ale stara się zarazem wyrazić potęgę idei socjalizmu, przekształcającej oblicze naszej ojczyzny, gospodarowanej przez masy ludowe, budzić patriotyczną miłość i dumę, pogłębiać świadomość zwrotnej, historycznej chwili dziejowej.

Architektura ta jest zapowiedzią miast socjalistycznych, w których gospodarzem jasnych, wygodnych mieszkań, wspaniałych sklepów, pełnych rozmachu urządzeń publicznych, domów i ulic, hojnie ozdobionych dziełami sztuk plastycznych — jest lud pracujący. I dlatego rozpala ona pragnienie, aby jak najszybciej zbliżyć przyszłość, pokonać czas, zbudować socjalizm w Polsce.

Pod znakiem dalszej walki o rozwój polskiej architektury, zgodny z rewolucyjnymi przeobrażeniami narodu i naszej ojczyzny, odbyła się ostatnio I Ogólnopolska Narada Architektów. Dokonała ona krytycznego przeglądu dotychczasowego dorobku architektonicznego, jeszcze raz przedyskutowała kryteria architektury socjalistycznej i ustaliła dalsze wytyczne ofensywy polskiej architektury ku pełnemu, harmonijnemu, wszechstronnemu rozwojowi narodowej kultury architektonicznej.

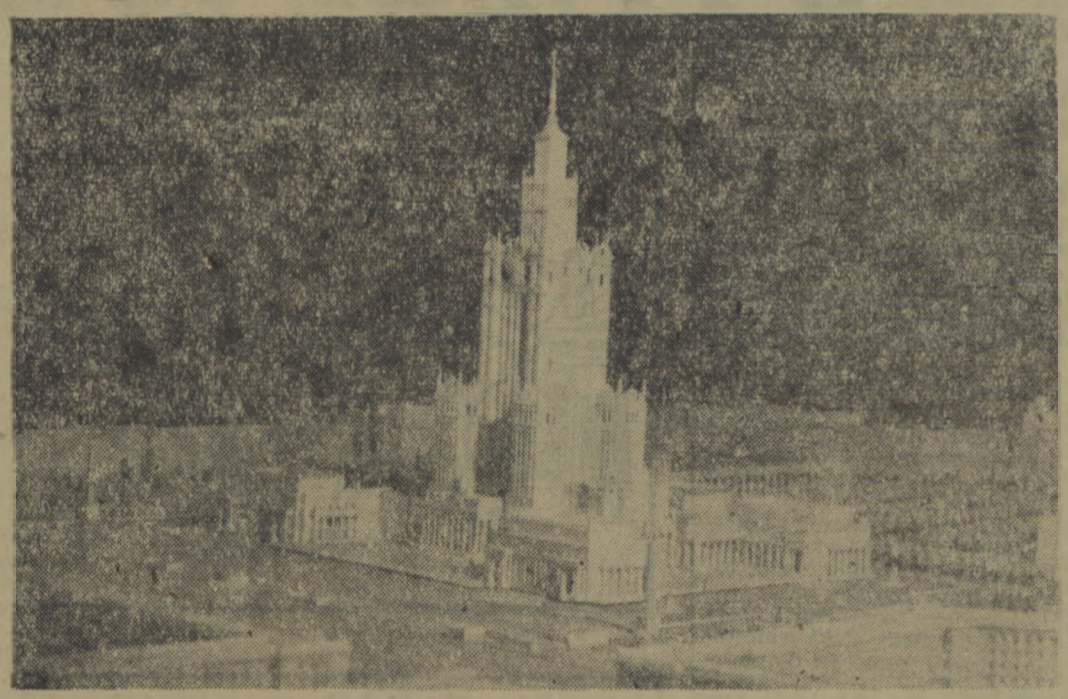

Na zdjęciu: Makieta Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina w Warszawie. *fot. Czarnogórski*

Na zdjęciu: fragment Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. *(Foto — CAF)*

Na zdjęciu: nowowybudowany — wspaniały Dom Kultury w Ozimku (woj. opolskie). *(Foto — CAF)*

Nad treścią Narady zaważyły bezcenne odkrycia naukowe i wskazania, zawarte w genialnej pracy Józefa Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR". Podstawowe prawo socjalizmu, sformułowane przez Stalina w tej pracy, wytycza m. in. kierunek i cel dalszego rozwoju architektury socjalistycznej, ma ono zasadnicze znaczenie dla właściwego kształtowania oblicza architektonicznego naszego kraju, naszych miast.

Dalekosiężną i twórczą wytyczną jest również nauka Józefa Stalina o rozwoju miast. „Wielkie miasta nie tylko nie zginą — napisał Stalin w wymienionej pracy — ale jeszcze pojawią się nowe wielkie miasta, jako ośrodki największego rozwoju kultury, jako ośrodki nie tylko wielkiego przemysłu, lecz również przetwórstwa produktów rolnych i potężnego rozwoju wszystkich gałęzi przemysłu spożywczego. Okoliczność ta ułatwi rozkwit kulturalny kraju i doprowadzi do wyrównywania warunków bytu w mieście i na wsi".

A wreszcie dalej niewyczerpanym źródłem natchnienia architektury socjalistycznej, źródłem jej rewolucyjnego romantyzmu są wymienione przez Józefa Stalina warunki przejścia od socjalizmu do komunizmu, które oświetlają drogę rozwoju również i naszego narodu.

Już w 1946 r. Towarzysz Bolesław Bierut powiedział. „Odbudowując Warszawę tylko z punktu widzenia potrzeby żyjącego dziś pokolenia ograniczylibyśmy swoje plany i dostosowali do możliwości, na jakie potrafi się zdobyć tylko to pokolenie. A przecież Warszawę musimy budować dla przyszłych pokoleń i ten wzgląd musimy wziąć pod uwagę. Musimy jednak widzieć tę Warszawę, z której korzystać będą nasi potomkowie, musimy nakreślić wizję nowej Warszawy dla wielu przyszłych pokoleń, planować ją nie tylko na jedno dziesięciolecie, ale na stulecia".

Wydarzeniem, które wywarło olbrzymi wpływ na całą polską architekturę, jest budowa w Warszawie Pałacu Kultury i Nauki. Ten braterski dar narodów radzieckich, ofiarowany z inicjatywy Józefa Stalina, jest najlepszym przykładem dalekowzrocznej, romantycznej, natchnionej perspektywą niepowstrzymanego rozwoju społeczeństwa ku komunizmowi architektury socjalistycznej. Treść i forma tej budowli są wzorem owej śmiałości twórczej, owej odwagi marzenia rozbudzonej przez najbardziej rewolucyjną ideę świata, przez wiedzę o przyszłości, pozwalającą nakreślić wizję życia wielu przyszłych pokoleń.

Konkurs rozpisany wśród najlepszych architektów polskich na zabudowę Śródmieścia Warszawy wokół Pałacu Kultury i Nauki dał niezadowalające wyniki. Konkurs ten wykazał — mówi rezolucja Narady — że nie jesteśmy jeszcze w pełni przygotowani do wielkich, odpowiedzialnych zadań architektury związanych z socjalistyczną przebudową Polski.

Polska architektura stworzyła już wiele dzieł, które uradowały cały naród i zaskarbiły jej wiele wdzięczności. Trasa W—Z, MDM, wnętrza Rady Państwa i Sejmu, Pomnik — Mauzoleum Żołnierzy Armii Radzieckiej w Warszawie, obecnie zaś — niezrealizowane jeszcze, dyskutowane na Naradzie — projekty Teatru Wielkiego Opery i Baletu oraz Teatru Wojska Polskiego w Warszawie, Teatru Narodowego w Łodzi, Rady Narodowej w Pruszczu, Domu Kultury w Rzeszowie, PDT w Kaliszu i inne.

Ale niedostateczne wyniki zaprojektowania nowego śródmieścia stolicy, a także słabość projektu śródmieścia Nowej Huty — a więc dwa tak poważne zawody, które sprawiła ostatnio nasza architektura, analizowane i omawiane z dużą troską na Naradzie — nie są przypadkowe. Są one symptomem ogólnej jeszcze słabości polskiej architektury, dopiero od niewielu lat dźwigającej się z rozkładu ideowo-artystycznego i zacofania techniczno-ekonomicznego, które ją znamionowały w ustroju kapitalistycznym.

Referaty i dyskusja Narady ogniskowały uwagę wokół czterech zasadniczych przyczyn, które hamują rozwój naszej architektury i nie pozwalają jej osiągnąć liczniejszych, większych zwycięstw w walce o socjalistyczną treść i narodową formę dzieł architektonicznych.

Przede wszystkim ogół architektów cechuje zbyt słaba, powierzchowna znajomość nauki marksizmu-leninizmu, zasad estetyki marksistowsko-leninowskiej oraz opartych o nie radzieckich teorii urbanistyki i architektury. Dlatego w polskiej architekturze nie skrystalizował się jeszcze ostatecznie nurt socjalistycznego realizmu, zbyt słabo toczy się walka z naciskiem wstecznej ideologii, zbyt często dochodzi do głosu kosmopolityzm i formalizm.

Po drugie — niedostatecznie pogłębiony, niezdecydowany jest stosunek do tradycji i spuścizny architektury narodowej. Poszukiwanie współczesnej formy narodowej w architekturze często polega na wertowaniu i bezkrytycznym naśladowaniu dawnych form przy całkowitym oderwaniu się od współczesnej treści życia narodu, stającego się narodem socjalistycznym.

Po trzecie — nasza architektura niedostatecznie wiąże się z przodującą techniką inżynieryjno-budowlaną. Architekci nie włączyli się należycie do walki o postęp techniczny i organizacyjny budownictwa, nie stosują i nie poszukują nowych konstrukcji, materiałów, a zatem nie wykorzystują wszystkich realnych możliwości postępowego budownictwa.

Po czwarte — architekturę naszą cechuje jeszcze wielkopański stosunek do zagadnień ekonomicznych, niedostateczna odpowiedzialność za jakość użytkowość, za oszczędne gospodarowanie środkami i pracą społeczną. Wielu architektów nie rozumie, co to znaczy pieniądz społeczny, majątek społeczny oddany im do dyspozycji z całym zaufaniem przez społeczeństwo. Nie wszyscy architekci dążą do tego, by odpowiedzieć na to zaufanie maksymalnym, oczekiwanym przez społeczeństwo wynikiem.

I Ogólnopolska Narada Architektów wezwała cały polski świat architektoniczny do planowej ofensywy na wszystkich frontach, gdzie jeszcze zbyt mało zwycięstw, zbyt mało sukcesów. Rezolucja Narady stwierdza, że „rozwój twórczości architektonicznej w Polsce w kierunku realizmu socjalistycznego wymaga pogłębienia postawy ideowo-artystycznej architektów i podniesienia na wyższy poziom ich umiejętności zawodowych".

Na zdjęciu: Aleje Jerozolimskie. Fragment gmachu Centralnego Domu Towarowego. *(Foto — CAF)*

„Narada wzywa ogół architektów polskich — mówi rezolucja — do rozwijania atmosfery szerokiej, fachowej i społecznej krytyki i samokrytyki, jako najskuteczniejszego oręża przezwyciężenia braków i trudności, jako nieodzownego warunku rozwoju naszej architektury i poszczególnych jej twórców".

Hasłem tej ofensywy są twórcze wskazania Towarzysza Bolesława Bieruta, który otacza rozwój polskiej architektury tak głębokim osobistym zainteresowaniem i troskliwą opieką.

„Musimy pilnować — uczy Towarzysz Bolesław Bierut — by w realizacji każdego przedsięwzięcia walka klasowa znajdowała swój właściwy wyraz, aby efekty osiągane z każdej inwestycji służyły coraz pełniej i coraz lepiej interesom warstw pracujących, by miliony metrów sześciennych wznoszonych domów szły w pierwszym rzędzie na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych robotników, by nowe szlaki uliczne, nowe place, nowe gmachy publiczne wyrażały treść i wielkość nowego ładu społecznego, nowej socjalistycznej Ojczyzny".

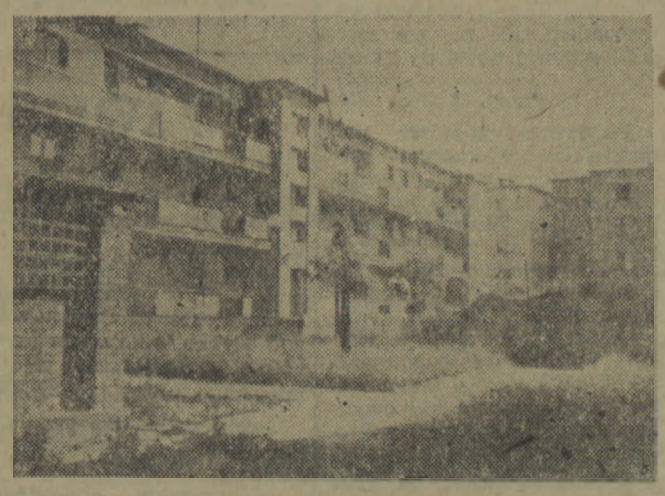

Na zdjęciu: fragment osiedla mieszkaniowego na Mirowie. *(Foto — CAF)*

I tylko na tej drodze powstanie u nas wielka, twórcza i żywotna architektura socjalistyczna. Powstanie architektura ujmująca w cegłę, kamień, beton i stal całą wspaniałą wizję nowego życia w nowych odpowiadających mu formach przestrzennych.

Barbara Olszewska

Urzągi tygodnia

„Obiektywny" korespondent

Pewna „obiektywna" gazeta zachodnia przysłała do Polski swego „obiektywnego" korespondenta, aby napisał „obiektywny" reportaż o tym kraju.

—Interesują mnie fakty i tylko fakty — oświadczył pompatycznie korespondent po przyjeździe do Warszawy. — Chce zwiedzić miasto. Będę potrzebował przewodnika, ale sam go sobie wybiorę. Będzie nim przechodzień, którego wskażę...

Następnie korespondent dużo stał na ulicy, szukając wzrokiem „obiektywnego" cicerone. Wreszcie wskazał jednego z przechodniów.

Przechodnia zatrzymano i wytłumaczono o co chodzi.

— No cóż — powiedział — należy cudzoziemcowi okazać gościnność.

Tętniące życie budującego się miasta, jak wiosenne powietrze upajało, radowało serce.

Lecz korespondent pozostawał niewzruszony, nie poddawał się „propagandzie" życia — szukał „faktów"...

Na rogu jednej z ulic przy rozbiórce zburzonego domu pracowała młodzież. Chłopcy i dziewczęta ustawili się długim szeregiem i podając sobie z rąk do rąk cegły, śpiewali wesoło w takt rytmicznym ruchom:

Korespondent wyjął notes i zwrócił się do swego przewodnika:

— Co to są za jedni?

— Studenci. Pracują w chwilach wolnych od nauki. To dla nich nie pierwszyzna. Są dziećmi robotników i chłopów. Pomagają w odbudowie Warszawy.

— Ile za to dostaną?

— Bardzo dużo. Stolica prędzej zostanie odbudowana. Na gruzach tego domu wyrośnie nowy gmach. Może ktoś z tej młodzieży otrzyma w nim mieszkanie.

— Nie interesują mnie abstrakcje — odparł korespondent. — Potrzebne mi są fakty. Ile każdy z nich otrzyma gotówką za swą pracę?

— Przecież to jest praca społeczna, dobrowolna. U nas...

— A więc nic?

— Jakby to panu wytłumaczyć? Pracują nie dla pieniędzy, lecz...

— Rozumiem. To znaczy — bezpłatnie.

I korespondent zapisał w notesie:

„Przy zburzonym domu pracuje bezpłatnie młodzież, nucąc jakąś smutną melodię".

W tej chwili minął ich milicjant. Korespondent dopisał: „Tuż obok widać postać milicjanta".

Ruszyli dalej. Tym razem uwagę korespondenta przykuły ruiny kościoła.

— Kościół? — zapytał swego przewodnika.

— Tak — odrzekł ów. — Hitlerowcy zburzyli go podczas okupacji.

— To nie ma znaczenia, kto zburzył i kiedy. Ważny jest fakt.

Po czym korespondent zapisał:

„Widzę ruiny starożytnej świątyni".

—Obecnie—ciągnął warszawiak — nasz rząd ludowy przystąpił do odbudowy kościoła. To zabytek historyczny. Widzi pan te rusztowania...

Korespondent wysłuchał objaśnień, ale nic nie zanotował.

Na Marszałkowskiej przed starą, sczerniałą kamienicą, stanowiącą na tle nowych gmachów rażący kontrast, ilustrujący przeszłość i teraźniejszość stolicy, stały ciężarówki. Robotnicy wynosili z domu meble, książki i najrozmaitsze przedmioty gospodarstwa domowego.

— Co tu się dzieje? — zapytał korespondent wyjmując notes.

Przenosiny. Kamienicy grozi zawalenie, więc lokatorów przenosi się do nowych mieszkań.

— Ale tu już nie będą mieszkali?

— Oczywiście. Dom zostanie zburzony. Zresztą niewielka szkoda. Zbuduje się nowy.

— Interesuje mnie wyłącznie fakt, który mam możność zaobserwować.— Po czym zapisał: „Ludzi wysiedla się z domów".

Ten „obiektywizm" korespondenta zaczął irytować warszawiaka. Postanowił więc zaprowadzić go tam, gdzie korespondent będzie mógł obserwować „nagi" fakt wprowadzania się lokatorów do nowego domu.

— No widzi pan — powiedział, gdy znaleźli się przed nowym, pięknym gmachem, przed który zajeżdżały znane im już ciężarówki.

Korespondent obojętnym spojrzeniem obrzucił nową dzielnicę i nic nie zapisał. Natomiast szybko sięgnął po notes dostrzegłszy w oddali ludzi, stojących w kolejce.

— Co tam jest? — zapytał z ożywieniem.

— Kolejka po bilety do kina. Wyświetlają nowy film kolorowy.

Korespondent zanotował lakonicznie: „Kolejka ciągnęła się na przestrzeni kilkuset metrów".

I chociaż w oczy rzucał się duży afisz, korespondent nic więcej nie dodał...

Przed dworcem kolejowym „Śródmieście" warszawiak zatrzymał korespondenta i powiedział ze wzruszeniem:

— A tu buduje się Pałac Kultury i Nauki — dar naszych radzieckich przyjaciół.

Korespondent spuścił oczy i wykrztusił:

— Nie widzę...

— Niech pan patrzy w górę!

Korespondent zaczął błądzić wzrokiem gdzieś mimo wysokich dźwigów wieżowych i stalowych konstrukcji wysokościowej części Pałacu i... nic nie zanotował.

— A teraz pragnąłbym dowiedzieć się czegoś o panu— powiedział gdy wędrówka miała się ku końcowi.

— Skąd pan tak dobrze zna język francuski?

— Spędziłem piętnaście lat we Francji — odrzekł warszawiak.

— To bardzo ciekawe — ucieszył się korespondent i sięgnął po notes.

— Nędza i bezrobocie zmusiły mnie opuścić rodzinny kraj przed wojną.

— Jak pan się czuł na Zachodzie?

— Robotnik nie może się czuć dobrze tam, gdzie rządzą kapitaliści — odrzekł warszawiak. — Dziś w Polsce Ludowej nie grozi mi ani bezrobocie, ani poniewierka. Jestem murarzem. Buduję Warszawę.

— T... Tak — mruknął korespondent, ale nic nie zapisał i schował notes do kieszeni.

• • •

Po dwóch tygodniach murarz, siedząc wieczorem przy odbiorniku, natrafił przypadkowo na falę jakiejś imperialistycznej szczekaczki. W głośniku rozległ się głos spikera.

— W wolnej prasie na Zachodzie ukazał się reportaż znanego obiektywnego korespondenta, który właśnie wrócił z Polski. Nadajemy tu artykuł, obfitujący w fakty, których korespondent był naocznym świadkiem. Przed mikrofonem autor.

Murarz usłyszał znajomy głos. Korespondent melancholijnie wzdychał i ronił krokodyle łzy, podając „obiektywne" fakty.

— Ile ci zapłacili za twoje „obiektywne" kłamstwa, oszczerco? — pomyślał murarz i, nie dosłuchawszy do końca przestawił odbiornik na inną falę.

L. PROKSZA

(Z gazety „Wolność")

SZEKSPIR W AMERYKAŃSKIM WYDANIU

Bić albo nie bić — oto jest pytanie.

Wiele hałasu o nic

(„Trybuna Wolności")

Horacy Safrin

FRASZKI

Śmierć Biurokrackiego

Gdy śmierć naszła go w biurze, gest uczynił ręką
i rzekł z przyzwyczajenia: „Następne okienko!"

Rutyniarz

Widząc usprawnienia nowe,
słysząc raźny maszyn warkot,
chciałby chwycić się za głowę.
Cóż, gdy nie ma jej na karku...

O żywiołowym wykonywaniu planów

Straż zakładowa (któż o tym nie wie!)
tłumi z reguły ognia zarzewie.
Lecz gorzej bywa, kiedy załogę
ogarnie tylko — s ł o m i a n y ogień.

Na niesumiennego sprzedawcę

Ten uroczy młodzian,
zwinny niby magik,
jest w swoim zawodzie
mistrzem l e k k i e j wagi.

O pewnym działaczu społecznym

Jako cień był, co stale za słońcem wyrasta,
kadził swym przełożonym, na podwładnych szczekał.
Stawał frontem do świetlic, do wsi i do miasta,
ale nigdy nie stanął — frontem do człowieka.

Więcej uwagi

Mieszkam w Słupsku. Co mam zrobić, aby zawiadomić ciotkę czy wuja pracujących, no, powiedzmy w gminie Duninowo, aby przyjechali do mnie... na wesele. Prosta rzecz. Ponieważ chcę to załatwić szybko, zamawiam połączenie telefoniczne w centrali międzymiastowej i.. czekam.

Jedna, dwie, trzy godziny... Zaczynam się niepokoić i dzwonię pod 02, prosząc pokornym głosem, aby nie zapomniano o mojej rozmowie.

— Zareklamuję — odpowiada miły głosik. I... czekam dalej.

Po upływie trzech godzin dzwonię znowu. Tym razem ku swemu zdziwieniu słyszę, że.. dawno już uzyskałem połączenie, że... nie uważam i że... kiedy zapłacę trzy razy za połączenie, nauczę się

wreszcie uwagi i nie będę zmuszony stróżować sześć godzin przy telefonie...

Taki stosunek do obowiązków — charakteryzujący telefonistki centrali międzymiastowej w Słupsku — można nazwać tylko brakiem uwagi w pracy i pełną beztroską.

Reflektor

„TRUDNOŚCI"

Które PGR-y w województwie koszalińskim są najgorsze? Oczywiście te najbardziej zapóźnione w pracach wiosennych. Dokładnych danych udzielił nam Okręgowy Zarząd PGR w Koszalinie. Dzwoniły.

— Wydział Produkcji Roślinnej? Które PGR-y stoją u was najgorzej z robotami?

— Kołobrzeg i Rzepowo.

— Dlaczego?

— Bo mają obiektywne trudności.

— Jakie?

— Obiektywne.., teren trochę górzysty...

Odkładamy słuchawkę. Obiektywne, to znaczy nie zależne od ludzkiej działalności, nie dające się zmieniać lub bardzo trudne do przezwyciężenia. Czy w zeszłym roku ziemia PGR-ów w Kołobrzegu i Rzepowie była mniej górzysta? A dwa lata temu? A trzy?... Czy nie można było pokonać tych „obiektywnych" warunków? Można — tylko, że trzeba byłoby, po pierwsze — pomyśleć o tym, a po drugie — zabrać się rzetelnie do roboty. Dochodzimy do wniosku, że takie „obiektywne" trudności, to wykręt wygodnickich.

Co by powiedział np. któryś z towarzyszy z Zarządu Okręgowego PGR, gdyby na przykład jego córka „oblawszy" egzamin maturalny, wróciła do domu i rzekła z uśmiechem:

— Ha cóż, trudności obiektywne.

— Co ty plesiesz dziewczyno? — zawołałby ojciec — on, członek kierownictwa PGR — jakie trudności? Butów nie miałaś, książek?

Córka mogłaby w odpowiedzi zastosować metodę ojca i rzec:

— Moje trudności obiektywne — to brak chęci do nauki, pociąg do wagarów, beztroski stosunek do obowiązków itd., itd...

Byłyby to takie same trudności i warunki „obiektywne" jakimi usiłują niektórzy towarzysze z Zarządu Okręgowego PGR przesłonić braki własnej pracy i im podległych placówek.

((A.R.B.)

Zawiadowca stacji Tychowo Roman Pniewski popisywał się chuligańską jazdą na rowerze, wracając po pijatyce do domu. W nocy znaleziono go nieprzytomnego i potłuczonego w przydrożnym rowie. A potem? Potem Pniewski otrzymał... zwolnienie lekarskie.

(Z korespondencji Józefa Składanka).

PNIEWSKI: Grunt to zaświadczenie lekarskie... I niech mi teraz spróbują udowodnić, że się upiłem!

„Dobrana" para

Sąd Powiatowy w Człuchowie skazał na rok więzienia Jadwigę Kapuścińską, byłą bufetową w gospodzie PSS Nr 1 która w okresie 3 miesięcy popełniła nadużycia na sumę przeszło ? tys. złotych. Jej „wspólnik" Bronisław Langowski były kontroler PSS, który usiłował zatuszować powstałe manka, został skazany na 1 rok i 6 miesięcy więzienia. Złodziej mienia społecznego spotkała zasłużona kara.

(Z korespondencji Mariana Góreckiego)

Torowy stacji kolei wąskotorowej Karwino, Władysław Jastrząb zatrudnia podległych mu robotników kolejowych u swego kumotra Józefa Mikłaszewskiego. Robotnicy ci młócą zboże, pokrywają dachy i wykonują inne roboty w gospodarstwie kumotra zamiast pracować w tym czasie na torach.

(Z korespondencji J. Synsiadło)

Jarząb do Mikłaszewskiego: Chodźmy kumie jeszcze na „ćwiartkę", a oni tymczasem pokryją ten dach.

Krawiecka Spółdzielnia Pracy „Pomorzanka" w Jastrowiu zamówiła w PPK „Ruch" Delegatura w Wałczu, 16 egzemplarzy „Głosu Koszalińskiego" i 16 „Notatników Agitatora". „Głos" jest dostarczany, ale zamiast „Notatnika Agitatora" pracownicy spółdzielni otrzymali tylko ...pokwitowanie wpłaty. Zdaniem Delegatury PPK „Ruch" w Wałczu, to widocznie wystarcza. Pracownicy wolą jednak, „Notatnik Agitatora" i... proszą o wyjaśnienie, dlaczego zamówione pisma nadchodzą do zakładu żółwim krokiem.

(Na podstawie korespondencji Zdzisława Niewińskiego)